Nr. 58. We Lwowie. Czwartek dnia 12. Marca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 2 złr. 75 cent
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piatkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń d. 10. marca. W rozprawach specjalnych nad projektem wyznaniowym przeciw paragrafom 1. i 2. mówili Kozłowski i Krzeczunowicz, za Demel i ksiądz Naumowicz, któremu lewica przyklaskiwała. Po zamknięciu dyskusyi jako jeneralni mowcy mówili Grocholski przeciw, Tacco za. Paragraf 1. i 2. w stylizacji komisyi znaczną większością przyjęte.

Lwów d. 12. marca.

(Sprawy bieżące.)

Spór rządu z centralistami w komisji budżetowej d. 9. b. m. był widocznie bardzo gorący i w każdem państwie istotnie konstytucyjnem musiałby doprowadzić do walki. Wiadomą nam jest uchwała większości komisji w sprawie funduszów na wydział teologiczny wszechnicy inszpruckiej. Minister Stremayer oświadczył się przeciw odnośnemu wnioskowi referenta, jako wdzierającemu się w prawa władzy wykonawczej. P. Giskra odparł mu, że Rada państwa na mocy swego prawa w zakresie budżetowym może nie pozwolić. Minister ponownie zabrał głos, wywodząc, że postępowanie rządu co do reformy wydziału teologicznego w Inszpruku jest całkiem należyte, i jeszcze raz zaprzeczył, iżby przez furtkę ustawy finansowej wolno było usuwać instytucje państwowe, prawnie istniejące. P. Dunajewski wniósł przyjęcie żądanej przez rząd kwoty, w czem go poparł i br. Kellersperg; p. Brestel, referent, oparł się jednak, i wniosek jego przyjęto 22 głosami przeciw 6. Wniosek znany w sprawie techniki lwowskiej postawił także p. Brestel, i powtórzyła się ta sama historja, co z wnioskiem poprzednim; głosy ministra i p. Dunajewskiego nie pomogły, i wniosek referenta przyjęto 21 głosami przeciw 7. Przeciw autonomii Galicji w tej sprawie i kompetencji rządu przemawiali pp. Edward Suess, Wolfrum i naturalnie Giskra, który boleści swoje z powodu prasku szwindlerskiego wetuje sobie zawsze na Polakach, a na ministrach mści się za to, że skutkiem sprawek swoich z epoki „rozkwitu“ nigdy już ministrem być nie może. Ciekawem jest, że urzędowa *Wiener Abdp.* ze sprawozdania o tem posiedzeniu wypuściła ustęp, iż minister Stremayer bronił pozycji na budowę techniki lwowskiej.

W sprawie wyznaniowej donoszą, że stronnictwo prawa uchwaliło usuwać się przy szczegółowej rozprawie od głosowania, aby walczyli tylko między sobą centraliści różnych frakcyj i rząd, a to w tym celu, aby czasem nie pomódz projektowi rządowemu do zwycięztwa przeciw poprawkom, zawartym w projekcie komisyjnym. Zdaje się, że i nasza delegacja tę taktykę co do głosowania przyjęła, mimo że z naszego ostatniego telegramu dokładnie tego dowiedzieć się nie można. Taktyka ta może mieć tylko znaczenie w sprawie zaprzysięgania biskupów, bo z innemi poprawkami rząd miał się zgodzić; wszelako według ostatnich doniesień rząd i na to zaprzysięganie przystaje, powodowany oświadczeniami kilku mowców ze stronnictwa prawa, iż biskupi tych nowych ustaw nie uznają.

P. Kozłowski pragnie się zrestaurować w opinii kraju, skoro obok p. Krzeczunowicza i Grocholskiego stanął do szeregu przeciw projektom wyznaniowym. Ciekawiśmy mowy ks. Naumowicza. Dodamy tutaj, że Ruscy głosowali z naszą delegacją i z prawem centrum przeciw zamknięciu dyskusji ogólnej. Zapisany wówczas do głosu ks. Naumowicz palnął swoją mówkę zapewne w rozprawie szczegółowej.

Opaci bogatych klasztorów niemiecko-austrjackich, jak słychać, już podpisali protest przeciw projektowi o pociąganiu bogatych prebend do wydatków na ogólne potrzeby kościoła; biskupi mieli czy dziś czy dopiero d. 15. b. m. zjechać się dla wystosowania i złożenia w ręce monarchy protestu przeciw projektom wyznaniowym.

Wniosek, jaki p. Smolka postawił w poniedziałek, opiewa dosłownie: „Wys. Izba raczy uchwalić: Projekt ustawy o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego zwraca się komisji wyznaniowej z poleceniem, aby przedłożyła elaborat, wolnością ducha przejęty i stosunki prawne wszystkich wyznań regulujący.“ Zarazem wniósł p. Smolka, aby rozprawę ogólną na nowo podjęto i jemu do uzasadnienia wniosku głosu udzielono. Prezydent Izby odparł, że według §. 43. regulaminu nie może dopuścić tego wniosku; p. Smolka powołał się na §. 42. regulaminu; prezydent tłumaczy, że ten paragraf wręcz sprzeciwia się takiemu wnioskowi, wszelako zasięga zdania Izby — której większość centralistyczna wniosek naturalnie odrzuciła.

W ogólnej rozprawie głosowali z cetralistami następujący posłowie z Galicji: **Bocheński**, Breuer, Gierowski, **Gniewosz**, Hajdamacha, ks. Halka, Hönigsmann, Janowski, Kallir, Kowalski, ks. Krasicki Józef, ks. Krzyżanowski (profesor teologii), Landau, Mendelsburg, Mises, ks. Naumowicz, ks. Ozarkiewicz, ks. kan. Pawlików, ks. kan. Pietruszewicz, ks. kan. Szwedzicki, ks. Zakliński, Ziemiałkowski. (Snać doskonale przepowiedzieliśmy, że z naszej delegacji tylko pp. Zornmayer i Laibhubinger głosować będą z żydami, moskalofilami i bezwyznaniowcami, tudzież z p. Ziemiałkowskim. Z duchownych, zasiadających w Izbie posłów, tylko moskalofile głosowali z tą falangą.)

Przeciw centralistom głosowali: Agopsowicz, Barnfeind, Baum, Brandis, ks. Chełmecki, Chrzanowski, Cieńciała, Czartoryski, Czerkawski Euzebiusz, Czerkawski Julian, Dunajewski, Dworski, Fanderlik, Fiszer, Ganzwohl, Giovanelli, Gołąb, Graf, Greuter, Grocholski, Gudenus, Harrant, Herman, Hohenwart, Hormuzaki, Horodyski, Hoszard, Jasiński, Jaworski, **Kabat**, ks. Kaczała, Kamiński, Karlon, Kozłowski, hr. Krasicki Jan, Krzeczunowicz, Łepkowski, Lienbacher, Meżnik, Mildschuh, Monti, Neumayer, Oelz, di Pauli, Pawlinowic, Petrino, Petrowicz, Pflügl, Polanowski, Prażak, Rainer, Rapp, ks. Ruczka, Rylski, Schrems, Szrom, Smarzewski, Smolka, Sternbach, Tarnowski, Torosiewicz, Valussi, Vizetich, Weber Franciszek, Weigel, Weinhandel, Weiss v. Starkenfels, Wężyk, Wodzicki, Wurm, Zeilberger.

Nieobecni byli z naszej delegacji pp. Bartoszewski, Dzwonkowski, Gross, Kirchmayer, ks. Sanguszko i Zyblikiewicz; podobno prócz pierwszego wszyscy usprawiedliwieni. Dalej byli nieobecni: ks. kan. Juzyczyński, przewidujący, że głosowanie za projektem może mu przy kompetowaniu o mitrę zaszkodzić u władz kościelnych, a głosowanie przeciw projektowi u rządu centralistycznego; tudzież p. prokurator Krynicki.

Mów z posiedzenia poniedziałkowego nie podajemy, musząc zrobić miejsce ważnemu okólnikowi J. E. hr. Gołuchowskiego w sprawie policji gminnej.

Nasze budynki szkolne.

Z początkiem każdego roku szkolnego, przy zapisach uczniów i uczennic, nasze władze szkolne znajdują się w trudnem położeniu, mają wiele kłopotów. Ilość zapisujących się jest zawsze bardzo wielka w stosunku do pomieszczenia szkół, które zwykle nie odpowiada potrzebie — lecz trudno, niepodobna narażać rodziców na to aby odmówić ich dziatwie możności uczenia się, — musi się przeto nieraz robić więcej nawet niż na to pozwalają pedagogiczne, a zwłaszcza hygieniczne warunki szkoły. Ta chęć co raz większa do kształcenia pokolenia młodego jest objawem, wróżącym bardzo dobrą przyszłość dla kraju, ma jednak i pewne niedogodności, o których chcemy dziś mówić, a to aby przodowników kraju zachęcić do starania się o prędkie ich usunięcie.

Pomieszczenie szkół naszych zwykle jest jak najgorszem, a ilość uczących się najczęściej nieodpowiednią do rozmiarów lokalu. Ktoś z ludzi zajmujący się tą sprawą mówił nam właśnie, iż z badań swych doszedł, że w jednej z najlepszych szkół żeńskich jest taki stan rzeczy, iż dzieci w klasie mają cztery razy mniej powietrza, niż potrzeba niezbędnie do utrzymania zdrowia. Dla wykładających nauczycieli i nauczycielek stosunek ten jest jeszcze mniej korzystnym, to też wykładający czują dotkliwie te trudności, skłonność do suchot wyrabia się w nich coraz większa, u kształcącej się dziatwy zaś tworzą się za młodu zarody rozlicznych chorób, najczęściej chronicznych, które niekorzystnie wpływają na rozwój dalszy życia. Taki jest smutny stan rzeczy w wielu naszych zakładach naukowych we Lwowie, a bodaj czy nie dzieje się gorzej w innych miastach, że zaś jest jeszcze o wiele gorzej po wiejskich szkółkach — to rzecz najpewniejsza, — a jednak mało się temi sprawami; które wywierają wpływ szkodliwy na całe pokolenia, zajmujemy.

Wyżej przytoczone względy były powodem, że w chwili, gdy zajmowano się u nas pytaniem, jak użyć fundusz, złożony w 1873 roku na oświatę ludową, domagaliśmy się przedewszystkiem użycia go na budowę szkółek, któreby odpowiadały potrzebie i warunkom hygienicznym; dziś zaś czujemy się w obowiązku na szkodliwe następstwa złego pomieszczenia szkół zwrócić uwagę naszych władz autonomicznych, a względnie do Lwowa, naszej Rady miejskiej, w której zasiadają uczeni pedagodzy, naturaliści i lekarze, aby starali się inaczej uregulować tę, jedną z najżywotniejszych kwestyj, bo kwestję zdrowia naszych dzieci.

Nie wolno nam obojętnie patrzeć, gdy młódź nasza rujnuje swe zdrowie, zatruwa może swą przyszłość. Dla ocalenia swej dziatwy, nikt nie cofnie się przed ofiarami, do władz zaś mających nadzór nad szkołami, należy z tego umieć korzystać, aby dopełnić swej powinności, która im nakazuje starać się nietylko o bogacenie umysłu i krzewienie moralności, ale zarówno i o czerstwość ciała w młodem pokoleniu.

Okólnik prezydjum namiestnictwa

do c. k. starostów powiatowych w sprawie policji gminnej.

L. 9254. W ostatnich czasach dają się ponownie słyszeć liczne skargi na niebezpieczeństwa, zagrażające szczególnie po wsiach mieniu i życiu mieszkańców. Skargi te nie są bez podstawy, gdyż coraz częstsze dochodzą mnie wieści o wypadkach bądź zuchwałych kradzieży, bądź rabunków i podpalań a nawet i morderstwa. Sądzę, iż zbytecznem by było przypomnieć panu, iż jednym z najpierwszych i najważniejszych obowiązków c. k. władz politycznych jest czuwanie nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa publicznego. Właśnie teraz, gdy zbrodnie przeciw bezpieczeństwu mienia i życia w sposób niepokojący się wzmagają, winni panowie starostowie z największą starannością i z całą sprężystością spełniać poruczone sobie w wzmiankowanym kierunku zadanie. Nie dość jest atoli po dokonanej zbrodni śledzić za sprawcami a wyśledzonych oddawać w ręce sprawiedliwości; działalność władz politycznych powinna przedewszystkiem zmierzać ku temu, aby wszelkiemi możliwemi środkami zapobiedz naruszeniu bezpieczeństwa publicznego. Cel ten da się osiągnąć jedynie przez ścisły nadzór policyjny, przez nieustane czuwanie organów bezpieczeństwa i przez wszechstronne a zarazem energiczne i oględne wykonanie ustaw i przepisów, mających na celu utrzymanie bezpieczeństwa publicznego.

To też w skutek reskryptu pana ministra spraw wewnętrznych z dnia 23. listopada 1873 r. l. 5262 M. J. zwracam uwagę pana starosty na nieodzowną potrzebę jak najgorliwszej i skutecznej działalności w tej gałęzi służby publicznej.

Wydałem ostatniemi czasy już przy innych sposobnościach szczegółowe rozporządzenia, zmierzające do utrzymania bezpieczeństwa publicznego w pewnych pojedyńczych kierunkach. Powołuję się w tej mierze na okólnik z dnia 2. kwietnia 1873 r. l. 8984 pr. co do wykonywania policji nad obcymi i będących z tem w związku przepisów meldunkowych, dalej na okólnik z d. 9. czerwca 1873 l. 3956 pr. względem zapobieżenia wzmagającym się coraz bardziej kradzieżom koni, i na okólnik z d. 3. października 1873 l. 6197 pr. polecający zarządzenie środków policyjnych celem zapobieżenia pożarom, powtarzającym się tak często w skutek karygodnej niedbałości lub też zbrodniczych czynów.

Przypominając jak najściślejsze przestrzeganie powyższych rozporządzeń, zwracam uwagę pana na ustawę z d. 27. lipca 1871 r. (d. u. p. nr. 88) o policyjnem wydalaniu i odsyłaniu pod strażą, tudzież na ustawę z d. 10. maja 1873 r. (d. u. p. nr. 108) zawierającą policyjno-karne postanowienia przeciw próżniakom stroniącym od pracy i włóczęgom, której to ostatniej ustawy dotyczy tutejszy okólnik z d. 24. lipca 1873 l. 4246 pr., zawierający skazówki co do jej zastosowania. Sprężyste wykonywanie powyższych przepisów zdoła niewątpliwie zapobiegać zbrodniom a tem samem przyczyni się skutecznie do ustalenia bezpieczeństwa publicznego.

Jednym z pierwszych warunków do osiągnięcia pomyślnych rezultatów w kierunku wskazanym jest bezprzecznie ścisłe i energiczne sprawowanie policji miejscowej. Nie da się zaprzeczyć, że działalność zwierzchności gminnych na tem polu wiele pozostawia do życzenia, że w bardzo licznych wypadkach przyczyną zuchwałych zbrodni jest właśnie niedostateczne sprawowanie policji przez zwierzchności gmin, które bądź przez zapoznanie poruczonych im ważnych obowiązków, bądź też przez niedołężność nie wykonywują tak skutecznie swego zadania jak tego dobro publiczne wymaga.

Jeżeli jednak w skutek niedbałości i nieporadności gmin, bezpieczeństwo publiczne jest zagrożone, to wina tego cięży oraz na c. k. władzach a mianowicie na pp. starostach, którzy w myśl ustawy gminnej są powołani czuwać nad tem, by gminy ściśle dopełniały obowiązków w moc ustaw na nich ciążących, i którym również przysłuża prawo użycia w razie

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg.) *)

Nawiązując wątek dalszy kroniki mej podróży, wypada mi naznaczyć, że gościna „on-baszego“ nietylko wywarła na mnie przyjemne wrażenie, lecz zarazem dała najlepsze wyobrażenie o tem, jak dalece sięgają tutaj dobroczynne wpływy świętej gościnności muzułmańskiej. I tak, gospodarz mój, pomimo najlepszego przyjęcia, jakie mi ofiarował, wziął połowę tego, co zwykle za najgorsze noclegi płaciłem chrześcianom; przyczem pieniędzy sam nie przyjął z moich rąk, ale musiałem to za pośrednictwem Hadżego, w sposób przemycany uczynić. Iluż to darmo musiał ten człowiek przynocować u siebie, jeżeli odemnie, jako od Frenka, tak mało zażądał? Wszystko to nie więcej wynosiło nad wartość spożytych wiktuałów. W ogóle Turek, niemający oficjalnego hanu, każdego, kto przybędzie do niego, uważa za swego gościa, i nie bierze od niego pieniędzy, zostawiając jego domyślności, zostawienia czegokolwiek dzieciom jako gościńca. Nazwisko tego ostatniego wyrazu, w naszej mowie, musi być w związku z pochodzeniem jego od podobnegoż zwyczaju płacenia za gościnność, jaki zapewne panował i u nas w odległych czasach.

Na domiar grzeczności, „on-baszi“, w chwili wyjazdu mego z przed domu, wziął karabin na ramię, i podjął się eskortowania mnie do pierwszego derwentu. A idąc z mego konia, opowiadał wypadki obok dziejów oblężenia Sebastopola, w którem sam jako żołnierz czynny brał udział. Przy tem pochwalił się, że umie po moskiewsku. Nieborak jednak był skonfundowany nie po malu, gdy usłyszał odemnie: „tak ty gawarisz pa russki?“ Na co naturalnie żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. „On-baszi“ musiał niezawodnie podczas kampanji nauczyć się parę słów moskiewskich, jak chleb, woda, ogień itd., w skutek czego zdało mu się, że istotnie posiada ten język.

Nałóg okłamywania siebie i innych jest niezmiernie rozpowszechniony między Turkami, i w ogóle wszystkimi mieszkańcami Wschodu, co powoduje ich często do porywania się do wykonania rzeczy, przechodzących zakres ich wiedzy istotnej. Na mocy tego, jak o tem zrobiłem wzmiankę na innem miejscu, uroi się któremu, że jest np. „hekimem“, i natychmiast porywa się do leczenia ludzi, będąc mocno przekonanym, że mu to koniecznie udać się musi. Są to skutki wiary w bezmyślny fatalizm.

Wyjeżdżając z Kiöstebek, droga wchodzi w rozłożystą dolinę, na dnie której wije się rzeczułka tegoż samego imienia. Góry tutejsze są porosłe sosnami i jodłami, a w jednem miejscu przejeżdża się przez wysokopienny sosnowy las, stojący jakby na świadectwo tego, że i tutaj ongi były dobrze zachowane lasy. Każde jednak drzewo było ponadrębywane z dołu, dla wydobycia z niego żywicy, używanej dla swych aromatycznych własności zamiast prawdziwej „mastyki“, do zaprawiania wódki. Dno doliny zajęte było zieleniejącemi polami, okrytemi piękną runią. Roślinność i daleka perspektywa nadawały wiele życia i ruchu wszystkiemu co nas otaczało.

Przy pierwszym derwencie pożegnałem mego „on-baszego“ i dałem mu „bakczysz“ za spełnienie służby eskortowania, ponieważ jest tutaj zwyczajem upowszechnionym, opłacać żandarmów, nietylko dobrowolnie idących za podróżnymi, lecz nawet i takich, którzy w skutek listu otwartego, „bujurułtu“ bezpłatnie tę służbę wykonywać powinni. Stanowi to zwykle dosyć znaczny wydatek na daleką drogę, przeto ludzie śmielszej natury i niepróżni, wolą obywać się bez tego honoru, zważywszy, że żandarmi tutejsi w razie napadu rozbójników, pierwsi mają zwyczaj zmykać w krzaki.

Dolina Kiöstebek-deressi ciągnie się we wschodnim kierunku, a przy zlaniu się z rzeczułką Nałł-han-deressi, zamyka się łańcuchem gór, idącym z północy na południe, na którego wierzchołkach zaczyna się sławna Małoazyjska górna płaszczyzna. Charakteryzują ją czarny berberys i mnóstwo kuropatw czerwonych, niezmiernie oswojonych z ludźmi, tak, że podpuszczały nas do siebie na kilkadziesiąt kroków, a raz spłoszone, nie dalej jak o innych kilkadziesiąt kroków znowu siadały. Malutkie zarośle bukszpanowe i dębowe roiły się od nich literalnie. Turcy nie strzelają do nich, lecz łapią je w siatki, co zapewne musiało wpłynąć na ich oswojenie się z ludźmi. Rażący kontrast z poprzednią przedstawia dolina Nałł-han-deressi, dzikością i wspaniałością swej natury.

Olbrzymie nagie ściany skaliste, pionowe u szczytów, stanowią jej stoki. Gdzie niegdzie wysterczają pojedyńczo czarne głazy, z wyrosłemi na nich krzakami bukszpanu i dzikich mirtów. Skały miejscami przedstawiają najcudniejsze wzory geologiczne, a w geometrycznych figurach nawarstwowania piaskowca, najniespodzianśze odmiany dają się spostrzegać. Rzeka ścieśniona w swem kamiennem łożysku wre i huczy, przerywając martwą ciszę nagich olbrzymów kamiennych, co groźnie wznoszą się po nad nią w niebiosa. Po dolinie Kara-Czał-derwent był to drugi cud natury, zasługujący na odmalowanie.

Dno doliny, po obydwóch brzegach, na najmniejszych skrawkach ziemi, zdolnych do uprawy, jest zajęte pod ryżowiska i ogrody warzywne. Przybliżając się zaś ku miastu, droga w jednem miejscu została starannie wyciosaną w skale i ma parapety gładko obrobione. Widocznie są to szczątki robót starożytnych. Ztąd odkrywa się widok na miasto Nałł-han, rozłożone w górze, w miejscu, gdzie się dolina rozszerza.

Jest to starożytne Gordium czyli Juliopolis, gdzie był złożony ów znakomity węzeł gordyjski, z którym nie mogąc dać rady, podobnież jak i ze swym przyjacielem Klitusem, krótko się obszedł Macedończyk. Syn węża nie mógł inaczej postępować. Sladów jednak dawniejszego miasta nie widać nigdzie; są podobno szczątki dawniejszego akropolu na przeciwnym stoku doliny, lecz ich nie widziałem.

Dzisiejsze Nałł-han jest lichą mieściną, w której rezyduje „müdür,“ naczelnik powiatu. Prócz paru hanów i konaku, wytynkowanych wapnem, reszta domów w liczbie kilkuset, są z błota i najnędzniej wyglądają przy swych papierowych szybach i poszarpywanych ścianach. Mieszkańcy składają się w połowie z Turków a w połowie z Ormian i wcale nie są biedni, ponieważ prócz jedwabnictwa trudnią się jeszcze handlem koziego puchu i uprawą bawełny, opjum (afjun po turecku) i sezamu. Pierwsze to miasto, na progu żyznej Małoazyjskiej górnej płaszczyzny i należące do najbogatszej Angorskiej prowincji, dało mi o sobie najsmutniejsze świadectwo; nietylko bowiem nie znalazłem ludzkiego pomieszkania w jego hanach, ale co gorsza, jeść nawet nie mogłem tam dostać i dlatego musiałem wybrać się do „lokandy“ (restauracji) w bazarze, pomimo całego wstrętu, jaki do podobnych zakładów na Wschodzie czuje każdy Europejczyk.

Ulicę, po której szedłem na rynek, jakkolwiek nędznym jest Nałł-han, znalazłem jednak wybrukowaną. Zwyczaj brukowania ulic, nietylko miejskich, lecz i wiejskich, jest upowszechniony na całym Wschodzie. Kupy śmiecia i gnoju z nieodstępnemi psami ulicznemi, stanowiły prawdziwą dekorację zewnętrzną tutejszych bruków. Wszakże jeszcze szkaradniej zareprezentował mi się sam rynek. Był on bowiem zastawiony stogami gnoju i cały pokryty grubą warstwą śmiecia z porozrzucanemi gdzieniegdzie zdechłemi psami i kotami. Czy dziwić się potem, że tutejszy klimat bywa bardzo niezdrowym! Podobny widok przedstawiają wszystkie ulice i place po miastach tureckich. Na środku tego rynku stało parę uliczek „diukianów“ (sklepów) czyli bazar tutejszy.

Jedyna lokanda w mieście mieściła się w jednym z kramików, i przerażającym brudem wewnątrz w zupełnej harmonji zostawała z tem wszystkiem, co dotąd tutaj spotkałem. W malutkiej komórce, bez podłogi, był duży piec piekarski i szeroka lada na ulicę, na której stało kilka mis glinianych i garnków. W naczyniach tych pływały, pośród śmierdzącego łoju i innych nieokreślonych ingredjencji, strzępki mięsa albo flaki. Były prócz tego powszechne tutaj gołąbki, zawijane w kwaszone liście winogronowe, i nieodstępne baranie łby pieczone, największe przysmaki tureckie. Widok tego wszystkiego, pomimo prawdziwego głodu jaki czułem, gdyż z moich zapasów stambulskich same resztki zostawały, był jednak tak odrażającym, że w żaden sposób nie dałem się namówić do wzięcia ztąd czegokolwiek. Innych restauracji po miastach anatolskich niema; ale za to istnieje tutaj zbawienny zwyczaj wypiekania całych baranów po piecach piekarskich, z czego korzystają nietylko podróżni, lecz i ubożsi mieszkańcy miejscowi. Mięso pieczone w podobny sposób, jest bardzo smaczne; przeto nie wahałem się w wyborze i wolałem tę plebejuszowską strawę jak pańskie potrawy z lokandy.

Powracając z mojej wyprawy po jadło, spotkałem kilku stajennych ze służby sułtańskiej, którzy prowadzili z Siwrihissar, o kilkanaście godzin drogi ztąd, konie ze stadnin cesarskich do Stambułu. Nie zdarzyło mi się odwiedzić tego zakładu, lecz sądząc z tego, co o nim mówią w swem dziele Perrot i Delbet, wysłani na kilka lat przedemną kosztem Napoleona III. dla zwidzenia Angory, powtarzam za nimi, że pomimo wszelkich na pozór europejskich urządzeń, panuje tam taki bezład, iż niema zimy, w którejby kilka lub kilkanaście sztuk najpiękniejszych Wahabi nie padło z głodu! Pruscy masztalerze, sprowadzeni przez sułtana umyślnie, tak się gorszyli tem, że pomimo płacy wysokiej, zamierzali opuścić służbę u padyszacha. Takie marnotrawstwo rządu, a szczególniej administracji dóbr stołowych, należy do najpowszedniejszych rzeczy, i nikt tutaj uwagi na to nie zwraca.

Nałł-hann, jako pierwsze miasto prowincji, w której miałem przez dłuższy czas pozostać, zrobił na mnie wcale niemiłe wrażenie. Do spotęgowania zaś tego uczu-

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 264, 269, 274, 277, 281, 283, 286, 287, 289, 292, 300 i 303 z r. 1873. i nr. 2, 6, 7, 17, 18, 19, 21, 22, 25, 28, 29, 30, 35, 41, 42, 45, 47, 48 i 52.

potrzeby środków zaradczych. Jeżeli pp. starostowie zrobią odpowiedni użytek z tego przysługującego im prawa, to nie może być mowy o niedbałem sprawowaniu policji miejscowej. Gdzie nie pomogą upomnienia, tam pomoże niezawodnie ustanowienie sprężystych organów, sprawujących na koszt gminy policję miejscową, a nie wątpię, że Wydziały powiatowe chętnie się zgodzą na takie zarządzenie, które jedynie ma na oku porządek publiczny a zatem dobro gminy, powiatu i kraju.

Przedewszystkiem będzie przeto zadaniem pana, przy każdej sposobności pouczać dokładnie zwierzchności gminne o ciążących na nich obowiązkach w zakresie policji bezpieczeństwa i czuwać nad tem, by Rada gminna w myśl §. 41. u. g. przydała zwierzchności gminnej służbę, potrzebną do sprawowania czynności wypływających tak z własnego jak i poruczonego zakresu działania. Nader dogodną sposobność nastręczają do tego roki urzędowe, podczas których o każdoczesnym stanie policji miejscowej, o sposobie jej wykonywania i o zachodzących w tej mierze brakach najodpowiedniej można zasięgać wiadomości. Do dokładnych informacyj posłużą również częste czynności komisyjne i raporta żandarmerji, która już z mocy swych obowiązków powinna szczególną zwracać uwagę na odpowiednie sprawowanie policji miejscowej.

Nie podlega wątpliwości, że ogólnikowe pouczania ustne i pisemne niedoprowadzą do celu zamierzonego, raczej będzie rzeczą pana starosty w każdym kierunku służby bezpieczeństwa publicznego badać dokładnie zachodzące w każdej gminie stosunki, a spostrzeżonym brakom lub nieprawidłowościom bezzwłocznie zaradzić.

Jeżeli pouczenia i upomnienia nie odnoszą pożądanego skutku, natenczas zastosujesz się pan do postanowień §. 107 a względnie 108 u. g., a doraźne i energiczne zarządzenie środków zaradczych na koszt gminy zaradzi złemu i przekona gminę, iż jej własny interes wymaga po niej, by nie zaniedbywała obowiązków, które na nią ustawy włożyły.

Nie wyliczam szczegółowo wszystkich obowiązków, jakie gminy w sprawowaniu policji miejscowej celem utrzymania bezpieczeństwa publicznego spełniać mają. Powołane powyżej ustawy i rozporządzenia, których ścisłe przestrzeganie panu staroście jak najusilniej poleciłem, winne także wykonywać z wszelką sprężystością zwierzchności gmin w zakresie przekazanej sobie policji miejscowej.

Chciej pan tedy postarać się o to, aby gminy szczególną zwracały uwagę na przebywające w gminie obce osoby, osobliwie zaś na osoby bez zatrudnienia i sposobu do życia, na włóczęgów, i aby takie osoby w myśl ustawy z dnia 10. maja 1873 r. (d. u. p. nr. 108) a mianowicie przy istnieniu warunków oznaczonych w §§. 1. i 2. tejże ustawy, bezzwłocznie odstawiały do sądu karnego, a ewentualnie postępowały z niemi podług ustawy z d. 27. lipca 1871 r. (d. u. p. nr. 88).

Również winne zwierzchności gminne baczne mieć oko na tych członków gminy, którzy za jakiekolwiekbądź zbrodnie sądownie karani byli, a obecnie po odbytej karze w gminie przebywają.

Z swej strony musisz pan utrzymywać dokładną ewidencję tych osób, gminy, w których przebywa znaczniejsza liczba osób sądownie karanych, szczególnie mieć na oku, i polecić żandarmerji, by ze swej strony nieustannie zwracała uwagę na utrzymanie porządku i bezpieczeństwa w tych gminach.

Nieustanny i ścisły nadzór winne zwierzchności gmin wykonywać nad karczmami i szynkami, zwłaszcza opodal od miasta lub od wsi położonemi, a to szczególnie porą wieczorną i nocną.

Nie mniej mają zwierzchności gmin czuwać nad tem, aby szynkarze ściśle przestrzegali ustanowionych godzin policyjnych.

Ważnym czynnikiem służby bezpieczeństwa publicznego, są patrole i straże nocne. Chciej pan więc zalecić także zwierzchnościom gmin i zapomocą żandarmerji czuwać nad tem, aby miały ustawicznie staranie o dobrze uorganizowane straże nocne, które przy czujnej baczności i oględności wiele mogą się przyczynić do utrzymania bezpieczeństwa publicznego, do zapobieżenia pożarom, do pochwycenia włóczęgów i zbrodniarzy.

Te same obowiązki, które gminy na swoich terytorjach w zakresie policji bezpieczeństwa mają wypełniać, ciążą w myśl §. 13. ustawy o obszarach dworskich, także na przełożonych tych obszarów. Chciej pan przeto wydać także do nich odpowiednie polecenia.

Spodziewam się, że niniejsze moje polecenie nie pozostanie dla pana czczą literą, że nie ograniczysz się na wydaniu pisemnych poleceń, lecz że sprawę tę ujmiesz w własne ręce, i że bądź to osobistym wpływem, bądź grozą ustawy wymożesz na gminach, iż ściśle dopełnią tak ważnych obowiązków, które ustawy im przekazują, a które ich własne dobro mają na oku. Zespolona a czujna baczność, tudzież energiczna działalność wszystkich powołanych organów bezpieczeństwa, muszą doprowadzić do pomyślnego skutku, muszą przyczynić się do ocalenia i przywrócenia zagrożonego porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Chcąc mieć dokładny przegląd działalności władz rządowych i autonomicznych w zakresie policji bezpieczeństwa publicznego, a tem samem podstawę do ocenienia czynności pańskiej na tem tak ważnem polu służby publicznej, wzywam pana, abyś najdalej do końca lutego br. złożył mi raport, w którym skreślając w ogóle stan bezpieczeństwa publicznego w powiecie, wymieniając gminy, które pod tym względem najwięcej do życzenia pozostawiają, przedkładając mi oraz wykaz podług gmin ułożony, a poszczególniający liczbę (a nie imiona) osób, za zbrodnie karanych a obecnie w gminie przebywających, masz przedstawić, jaką czynność rozwinąłeś w tej gałęzi służby, jak służbę tę wykonywają zwierzchności gmin i przełożeni obszarów dworskich w tamtejszym powiecie, gdzie i jakie w tym względzie spostrzegłeś braki, i co zarządziłeś dla zaradzenia złemu.

We Lwowie d. 21. stycznia 1874.

(*Czas*) *Gołuchowski* m. p.

---

cia przyczynił się szczególniej niewygodny nocleg, jaki miałem w ruderze, oddanej do usług moich za wspaniałomyślnem wstawieniem się handżego. Ciupa nad bramą opuszczonego bejowskiego „konaku“ (pałacu), która przytuliła mnie tej nocy, była więcej podobną do gołębnika jak do mieszkania ludzkiego. Na domiar wszystkiego, musiałem jeszcze przyjąć na nocleg nietylko mego poganiacza ale i Ormianina, co to niby był moim towarzyszem podróży. Gdy się zważy, że każdy człowiek Wschodu ma na sobie, szczególniej w podróży, pewną ilość żywego inwentarza — można sobie wystawić, jaka to roskosz musi być w noclegowaniu z nimi w jednym pokoju, i to na podłodze! Chłód nocny, wciskający się przez podziurawione szyby papierowe, wycie psów ulicznych i kwilenie puszczyków na dachu, dopełniały całej przyjemności noclegu, prawdziwie anatolskiego. Jak sen był niemiłym, tak zarównie i przebudzenie przededniem nie lepsze wrażenie zrobiło. Postrzegłem bowiem ze zgrozą, że szanowni goście raczyli się bez dalszych ceremonii ostatkami mych zapasów stambulskich. Oswojony z tutejszemi zwyczajami, musiałem jednak udawać, że tego nie widzę, bo pozwalanie okradania siebie należy tutaj do dobrego tonu; a z innej strony nie widziałem takiego sługi w Turcji, któryby nie korzystał z tej słabostki panów. Kiedy więc poganiacz nie dziwił mnie, zato B., kupiec angorski, wiozący przy sobie cały ładunek kawiorów, sardynek itp., nie powiem, że oburzał, ale wstydził mię za siebie i za resztę chrześcian tutejszych. Znikczemnienie to ich jest następstwem barbarzyńskiego znęcania się i poniewierania przez muzułmanów. A najbogatsi nawet tutejsi chrześcianie przyzwyczaili się uważać siebie za rodzaj sług wobec każdego urzędnika koronnego, szczególniej jeśli ten jest Turkiem albo Frenkiem. (C. d. n.)

Głosy z kraju.

(Z powodu wstępnych artykułów Dziennika Polskiego „O Żydach.“)

Nie wiem czy w polityce krajowej, jak również i w kwestji o żydach jest lub nie ujemna strona *Dziennika Polskiego*, ale to wiem, że społeczne wyrodki uobywatelić jest prawie niepodobieństwem, jak np. ród cygański, chociaż ci już dawno z ręki jedzą.

Nam nie idzie o żydów, jako żydów, ale o ludzi, którzy stali się społecznymi pasożytami tak dla przemysłu, jak i rolnictwa, czyli innemi słowy o ludzi, którzy z góry postanowili wszystko wyzyskiwać, a nic nie produkować.

Carey, pisząc ekonomię polityczną w Ameryce, niemiał na myśli prześladowania żydów w Galicji, a jednak tak mówi: „Widzimy też, że w krajach, gdzie niema wcale, lub gdzie jest mało fabryk i rękodzielni, siła produkcyj na ziemi się zmniejsza. Mieszkańcy takiego kraju, będąc zmuszeni wywozić swoje produkta w najsurowszym stanie, wywożą zarazem to, co mogłoby przywrócić ziemi jej siłę urodzajną. Inaczej się dzieje, jeśli każdy rolnik ma obok siebie przemysłowca. Ale w interesie tych, którzy się kupnem i sprzedażą zajmują, leży, aby się ludzie jak najmniej z sobą łączyli.

„Kupiec dlatego stara się nawet o sztuczne zapory komunikacji, tworzy monopola, ażeby producent zboża o ile możności najmniej za nie dostawał, a fabrykant również mało za swoje towary. Zasadą kupca musi być zawsze najtaniej kupić a najdrożej sprzedać. Ażeby się stać koniecznym, stara się on oddalić producenta od konsumenta, i stawia przeszkody temu wszystkiemu, co mogłoby urozmaicić zajęcia, a potęgę pośrednika, tj. kupca, zmniejszyć z korzyścią społeczeństwa. Robotnik cieszy się, kiedy żądanie o jego pracę, dzięki nowej komunikacji, do jego drzwi dochodzi. Rolnik cieszy się, jeśli ma bliski targ na żywność, jaką produkuje, znajduje bowiem łatwy zbyt i możność powiększenia produkcji bez wycieńczenia gruntu, gdyż bliskość miasta ułatwia dostarczenie nawozu.

„Ruch towarzyski postępuje naprzód śmiałym i pewnym krokiem. Dla każdego też brak wewnętrznego targowiska jest wielkiem nieszczęściem. Przez ten brak wiele ludzkiej pracy i jej produktów ginie marnie, możność konsumcji się zmniejsza, wszelki ruch towarzyski ustaje, praca i ziemia tracą na wartości, robotnik i właściciel ziemski ubożeją.

„Każdy krok, dążący do powiększenia zakresu działania kupca lub innego pośrednika, jest krokiem do zubożenia kraju. Przy przewadze kupców wszystkie zmiany w handlu, wahanie się cen, zależą od niewielu jednostek, są bardzo nieregularne, a przez to zgubne. Małej liczbie kupców, mieszkających po większych miastach, nie trudno jest urządzić swe operacje tak, aby ceny produktów, które zakupić mają, spadły, a mogących się sprzedać, wzrosły. Tym sposobem mają oni zupełną władzę nakładania opłat na konsumentów i producentów, i sprowadzenia zmian w cenach, które tyle szkód wyrządzają w życiu ekonomicznem narodów. Pierwszym bowiem warunkiem życia społecznego jest regularność ruchu jego. Każde naruszenie tej regularności pociąga za sobą złe skutki. Kupcy chcą całą władzę nad społecznością w swoje zagarnąć ręce. Kupiec stanowiąc sam cenę, wydziera innym cząstkę mienia. Wszyscy winni być narzędziem jego celów, a przewaga jego jest tamą prawdziwego ruchu społecznego. Postęp bogactwa i wolności w społeczeństwie jest w prostym stosunku do różnolitości zajęć jego członków, a zatem do możności obywania się bez usług opiekunów i pośredników. A że każde dążenie do wolności i bogactwa zmniejsza ich wpływ, dlatego łączą się oni zawsze w celu zgniecenia wszelkiego samodzielnego rozwoju.

„Historja pełna jest podobnych usiłowań owej mniejszości, a z drugiej strony przeciwnych usiłowań ku zniweczeniu tej przewagi.

„W drugim wypadku społeczność dąży do bogactwa i wolności: w pierwszym do nędzy, niewoli i panowania tych klas społeczeństwa, które żyją z procentów.“ Dajemy na próbkę często powtarzający się u Carey'a diagram:

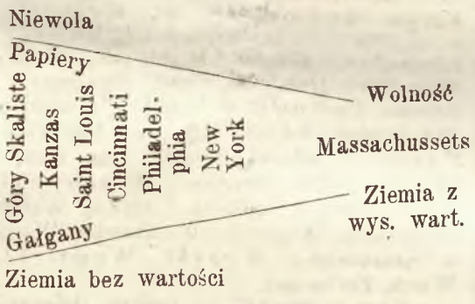

Z lewej strony diagramu część, jakiej wymaga kupiec, jest wielką, a korzyści tak małe, że zajęcia wszystkie w tej okolicy nie wiele osób wyżywić są w stanie. Stopa procentu jest tak wysoką, że na 100 prct. nikt kapitału nie lokuje. Fracht absorbuje tyle, że rolnik jest niewolnikiem kupca.

Ku prawej stronie (wschodowi) ciągle udział pośrednika staje się mniejszym, przy coraz większej wartości ziemi i pracy, a przy końcu w Stanie Massachussets znajdujemy producenta i konsumenta tak blisko siebie, że w stosunku do ilości produktów, udział pośredników, czy to w pieniądzach czy w towarach, jest bardzo mały, a majątki najprędzej tu wzrastają.

To był diagram Careya, zdjęty ze stosunków międzynarodowych. My zaś tu chcemy dać poznać czytelnikom diagram, zdjęty żywcem ze stosunków lokalnych galicyjskich, których jesteśmy codziennie naocznymi świadkami, i to w formie liczebnej, z całą ścisłością matematyczną wykonany.

A najprzód, wiemy dowodnie i powszechnie wszyscy, że włościanom i rękodzielnikom naszym lichwiarze wypożyczają, rachując tygodniowo co najmniej jeden cent procentu od każdego wypożyczonego reńskiego, co na razie wypożyczającym zdaje się jeszcze procent dość łagodny. Zobaczymy jak on się nam w zestawionym poniżej przykładzie przedstawi.

Dajmy, że pewna realność, składająca się z 20 morgów pola, przedstawia kapitał złr. 3.000, który włościaninowi czyni rocznego dochodu złr. 300. Z tego dochodu on na zaspokojenie swoich domowych potrzeb i różnych podatków rocznie potrzebuje użyć złr. 255, a oszczędzone 45 złr., na zapasowy kapitał składa.

Przypuśćmy, że owego właściciela realności nieszczęścia elementarne lub inne nawiedziły, jak n. p. kradzież koni (o którą lichwiarze tem pewniej się postarają, jeźli wiedzą, że włościanin ten bez pożyczki od nich się obchodził) i te zrządziły mu w jego zwykłem życiu wyłom taki, który aby wyrównać i powrócić do pierwotnego stanu, zmuszony jest zaciągnąć pożyczkę od lichwiarza w sumie 300 złr. i tak:

W 1szym roku od wypożyczonej sumy złr.	300	—
po już ukończonym roku należy się lichwiarzowi:		
1. procent złr.	150	
2. zwrot kapitału złr.	300	
razem złr.	450	
a ponieważ dochód roczny czyni mu złr.	300	
z którego potrzebuje rocznie na niezbędne wydatki złr.	255	
więc z dochodu pozostaje złr.	45	
i te tylko na rachunek długu powyższego jest w stanie wypłacić: złr.	45	
co uskuteczniając, nadal pozostaje dłużny złr.	405	
W 2gim roku należy się procent od sumy 405 złr.	202	50
razem złr.	607	50
na które znów spłacić może	45	
pozostaje dłużny złr.	562	50
W 3cim roku należy się procent od sumy 562 złr. 50 ct.	281	25
Razem prc. i dług złr.	843	75
na które spłacić może	45	
pozostaje dług złr.	798	75
W 4tym roku należy się procent od sumy 798 złr. 75 ct.	399	37½
razem dług i prc.	1198	12
na który spłaca złr.	45	
pozostaje dług złr.	1153	12
W 5tym roku należy się procent od sumy 1153 złr.	576	56
razem złr.	1729	68
spłaca znów	45	
pozostaje dług złr.	1684	68
W 6tym roku należy się procent od sumy 1684 złr. 68 ct.	842	34
razem złr.	2527	2
spłaca znów	45	
pozostaje dług	2482	2
W 7mym roku należy się procent od sumy 2482 złr.	1241	1
razem złr.	3723	3

Widzimy z powyższego przykładu, że wartość realności w sumie 3000 złr. już prawie została po 6ciu latach na rzecz lichwiarza wyeksploatowaną, bo pozostałe od wartości 517 złr. 98 ct. zaledwie pokryłyby koszta w postępowaniu sądowem przy subhastacji. Lichwiarz jednak jej nie dopuszcza, bo cel, do którego dąży, jeszcze nie został osiągnięty, a raz ujętą w swe szpony ofiarę prowadzi dalej, t. j. do zupełnego zniszczenia. W siódmym roku w części jego życzenie się ziszcza, bo daje mu okrągłą sumę 3.723 złr. 3 ct., która przewyższa o 723 złr. wartość realności, t. j. tyle, ile za realność nikt nie zapłaci.

Tu już lichwiarz faktycznie stał się właścicielem realności, spokojny więc i pewny, że swą ofiarę tak jak pająk muchę osiedlił, i że teraz śmiało może nietylko materjalnie, ale i krew aż do szpiku z niej wyssać. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Komisja konstytucyjna Zgrom. nar. obraduje żywo nad nowem prawem wyborczem. Uchwaliła świeżo, iż prawo zostania deputowanym wymaga ukończonych lat 30, jakoteż, iż wojskowi zarówno w służbie będący, jako oddani do dyspozycji nie mogą być wybranymi. Inną, równie piekącą dla ks. Broglie kwestję stanowi utworzenie drugiej Izby. Rząd przygotowuje zatem odnośny projekt, który według *Constitutionela* ma brzmieć w ten sposób, że jedną trzecią część członków senatu czyli drugiej Izby ma mianować prezydent Rzeczypospolitej, dwie trzecie zaś wybierają ci wyborcy, którzy opłacają więcej niż 200 do 300 franków stałego podatku.

D. 5. b. m. otwartym został parlament angielski, ale bez mowy tronowej. Oczekiwania Anglii zostały zawiedzione; z gorączkową bowiem niecierpliwością wyglądano tego dnia, w którym Disraeli obwieścić miał program nowego rządu. Tymczasem odłożono mowę tronową aż do weryfikacji wyborów, przyczem te okręgi, które wybrały deputowanymi członków gabinetu Disraelego, będą musiały odbyć wybory ponowne.

Chwilowe rozczarowanie, spowodowane zwłoką w publikacji mowy tronowej, wynagrodziła sobie Anglia tryumfalnym wjazdem księstwa Edymburgskich do Londynu, który dziś ma nastąpić. Dzienniki londyńskie niemają kolorów dosyć jaskrawych na określenie tej russomanii, jaka zapanowała nad Tamizą. Moskwa i Moskale są na ustach wszystkich. Śpiewają dokoła pieśni moskiewskie, wystawy sklepowe malują kolorami moskiewskiemi. Cały świat angielski czyta książki o Moskwie, a w teatrach grają sztuki, wzięte z moskiewskiego życia. Projektowane właśnie kawiarnie robotnicze chcą nazwać „kawiarniami moskiewskiemi.“ Cóż to za szał owładnię dopiero Anglików, gdy car przybędzie do Londynu, co niebawem nastąpi! Wszystko to jest dowodem nietylko ekscentryczności Anglików, ale i przywiązania ich do dynastji.

Epoca madrycka podaje ciekawe szczegóły o bitwie Morionesa z d. 24. z. m. Pozycja karlistów była straszliwą dla nieprzyjaciela. Stali oni na stromych wzgórzach, wybornie zakryci wałami i strzelnicami wyżłobionemi w skałach. Z początku liczyli 9, przy końcu bitwy 15 batalionów. Napad republikanów był tak trudnym, jak atak Niemców pod Spicheren; wykonano go z rzadką pogardą śmierci, niestety bezowocną. Po kilkakroć nacierały szeregi atakujące pod morderczym ogniem i gradem kamieni zajęte wzgórza. Każdym jednakże razem odparto ich. Jeden batalion utracił wszystkich oficerów; pięć dział zgruchotano. Świadkowie obliczają stratę republikanów w zabitych i rannych na 1000 ludzi. W nocy po bitwie, trupy, leżące najbliżej szańców karlistowskich, zostały zrabowane i odarte z odzienia przez szlachetnych rycerzy Karola VII. Z dumą podnoszą sprawozdania, że wojska rządowe nie pozostawiły ani jednego jeńca w rękach zwycięzców i w dobrym porządku wykonały odwrót. Połowa Somorostro, obsadzona przed bitwą przez republikanów, została i po bitwie w ich rękach. Skoro armia się zreorganizuje, atak zostanie ponowionym.

Serrano reorganizuje ciągle rozbitą armię Morionesa. Powołał już 16.000 posiłków z Madrytu, tak iż obecnie armia rządowa na północy liczy przeszło 65.000 ludzi. Karliści otaczają Bilbao w promieniu trzechmilowym.

Rząd włoski przestraszony drażliwą sprawą jen. Lamarmory, który swojemi odkryciami politycznemi omal nie naraził Włoch na utratę tak dogodnego dla nich przymierza z Niemcami, wnosi przed parlament wniosek do ustawy, orzekający, iż każdy, który po opuszczeniu urzędu ogłasza fakta, będące tajemnicą stanu, albo depesze, należące do archiwum państwa, karany będzie więzieniem. Jeżeliby zaś takowa publikacja przyniosła wielką szkodę państwu, albo sprowadziła wojnę, uważanym być ma za zbrodniarza stanu. Niewątpliwie inne rządy pójdą za przykładem włoskiego.

Z Pulo Penang, ze źródła aczyńskiego donoszą, że Aczyńcy trzymają w głębi kraju kilka silnie wzmocnionych fortów i zamyślają przedłużyć walkę w nieskończoność, dopóki Holendrzy nie zostaną zdziesiątkowani cholerą i innemi chorobami. Widać więc, że pomimo zajęcia Kratonu, los Holendrów na Sumatrze wcale nie jest do pozazdroszczenia. Izba holenderska wyraziła już komendantowi wyprawy, jen. van Svieten podziękowanie: jest ono o tyle zasłużonem, iż jenerał ten pokonać musiał niezmierzone trudności przy małej stosunkowo armii a wielkich trudnościach komunikacyjnych w Aczynie.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 10. b. m., początek o godzinie 7ej.

P. przewodniczący zawiadamia, że sekcje ukonstytuowały się i w pierwszej sekcji (dobroczynności) został przewodniczącym ks. Romaszkan, zastępcą p. Wieczyński, w drugiej sekcji (finansowej) przewodniczącym p. Madejski, zastępcą p. Dymet, w trzeciej sekcji (budowy) przewodniczącym p. Semilski, zastępcą p. Moszczański, w czwartej sekcji (sanitarnej i bezpieczeństwa publicznego) przewodniczącym p. Szydłowski, zastępcą p. Piątkowski, w piątej sekcji (szkolnej) przewodniczącym ks. Formaniosz, zastępcą Strzelecki Feliks.

Dalej odbywały się obrady.

Wybrano 20 delegatów do Wydziału: pp. Wieczyńskiego, Filipowskiego, Madejskiego, Simona, Dymeta, Halskiego, Gromana, Kasparka, Szemelowskiego, Resika, Zbrożka, Moszczańskiego, Miączyńskiego, Karcza, Molendzińskiego, Piątkowskiego i Pentera. Prócz tego sekcje mają wybrać także 20 delegatów, każda po dwóch. Na zastępcę wiceprezydenta wybrano p. Wieczyńskiego 74 głosami na 77 głosujących. Do komisji administracyjnej wybrano siedmiu członków pp. Dąbrowskiego, Szemelowskiego, Madejskiego, Piątkowskiego, Halskiego, Gromana i Pentera.

Do komitetu zawiadującego przemysłowo-handlową szkołą wybrano pp. Aleksandrowicza, Niemczynowskiego, Pietscha, Smutnego, Gołogórskiego, Kwaszyńskiego, Wachnianina.

Prócz tego zatwierdzono delegatów wybranych przez poprzednią Radę:

1) do traktowania z rządem o odstąpienie gruntu pod budowę drugiej szkoły realnej, pp. Dąbrowskiego i Sermaka, i

2) delegatów do fundacji Skarbkowskiej pp. Semilskiego i J. Czerkawskiego.

Następne posiedzenie ma odbyć się we wtorek.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Dokończenie.)

Niepodobna nam streścić długiej dyskusji, jaką wywołało sprawozdanie komisji ankietowej, i która zajęła większą część czasu posiedzeń szóstego i siódmego. Zwłaszcza ze wszechmiar słuszny wniosek wytworzenia własnego żelaznego funduszu, poparty wymownem i przekonywającem przemówieniem ks. Adama Sapiehy, został przy oklaskach jednogłośnie przyjęty. Ani wątpić, że oddziały uznają zupełną słuszność i doniosłość tego wniosku i polecą swoim przyszłym delegatom jak najmocniej starać się o nadanie mu prawomocności, — gdyż w innym wypadku Towarzystwo gospodarcze, istniejąc na cudzej łasce, zawsze też od niej zależnem będzie. Ostatecznie przyjęto następujące wnioski ankiety:

1. Prześwietna Rada ogólna uchwali wystosować odezwę do wszystkich członków Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego z usilnem przedstawieniem, by dotychczasową rolę bierną na czynną zamienili, a tem samem położyli koniec tej niesłychanej w dziejach prostracji społeczności naszej. Przyszłość naszego Towarzystwa, mogąca się wykazać zaszczyt jej przynoszącemi rezultatami pracy i ofiarności tak w samem Towarzystwie, jakoteż w zakładzie dublańskim, ma prawo domagania się od teraźniejszości w imieniu przyszłości: by własną pracą i ofiarnością przyczyniła się do powiększenia korzyści otrzymanych dla ulżenia w pracy następcom swoim.

Od poczucia i gorliwości każdego członka z osobna w spełnianiu obowiązków na siebie przyjętych, i ofiar obywatelskich przywiązanych do nazwy patrjoty, zależy jedynie przyszłość Towarzystwa a z niem i kraju. Każdemu członkowi powinno przedewszystkiem leżeć na sercu, by organa Towarzystwa a w szczególności komitet miał zawsze zapewnione środki do administracji potrzebne — i nie zostawał nigdy, tak jak dziś się rzecz ma w skutek niewypłacania wkładek oddziałowych, w nader przykrym braku pieniężnym. Rada ogólna apeluje śmiało do członków Towarzystwa w imię patrjotyzmu, który wyklucza zapytanie „być albo nie być“, a stawia gotową odpowiedź: „Być chcemy — i da Bóg że i będziemy“, jeżeli świętych obowiązków na nas ciążących sumiennie w każdej chwili i w każdem położeniu wypełniać nie omieszkamy.

2. Prześwietna Rada ogólna raczy uchwalić: Porucza się komitetowi Towarzystwa, by za pośrednictwem ministerstwa rolnictwa, wyjednał od władz odpowiednich uwolnienie korespondencji Towarzystwa od opłaty pocztowej.

3. Prześwietna Rada ogólna raczy uchwalić: Porucza się komitetowi, by u władz kompetentnych, celem ewidencji i kontroli przesyłek, wyjednał dla komitetu i Rad gospodarczych oddziałowych, w dotyczących urzędach pocztowych manipulację na książki pocztowe.

Kilka postawionych specjalnych wniosków odesłano do komitetu.

Wreszcie w sobotę dnia 28. lutego ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego zamkniętem zostało. Za przewodniczenie zgromadzenie podziękowało p. Henrykowi Strzeleckiemu hucznemi oklaskami.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Szósty wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego jutro d. 13. b. m. Program: 1. Jadassohn, Trio, odegrają pp. Wsz., Bruckmann i Wollmann. 2. Verdi, Arja z „Rigoletto“ odśpiewa panna Destino. 3. Beriot, Fantazja na skrzypce, odegra panna M. K. 4. Schubert, „Lob der Thränen“ odśpiewa panna Destino. 5. Bach, Orkiestralna przygrywka i chorał z ósmej kantaty, ułożone przez Zellnera. Początek o godzinie szóstej.

— Dziś we czwartek daje pani Dowiakowska, ze współudziałem pp. Wagnera fortepianisty, i St. Grzywińskiego śpiewaka, koncert w Przemyśln na dochód funduszu tamtejszej straży ogniowej ochotniczej. Program jest bardzo urozmaicony. Wszystkie prawie bilety już zakupiono. Wczorajszy kon-

cert pani Dowiakowskiej w Przemyślu powiódł się świetnie.

— Z loterji fantowej połączonej z maskaradą na korzyść zakładu „Św. Heleny“ i ubogich, wstydzących się żebrać, dnia 16. lutego br. odbytej, wpłynęło ryczałtowo 3383 złr. 90 c., po odtrąceniu zaś kosztów urządzenia 1178 złr. 96 c. pozostało czystego dochodu 2204 złr. 94 c. Towarzystwo dam Dobroczynności czuje się zobowiązanem najszczersze złożyć wszystkim podziękowanie, którzy bądź to udzieleniem darów i fantów, bądź to uczestnictwem w pomienionej zabawie dla dobra sierot i ubogich przyczynili się. Zarazem przedkłada Wydział Towarzystwa dam dobroczynności sprawozdanie ze swego działania i obrotu funduszów w r. 1873. Towarzystwo wychowuje 33 osieroconych dziewcząt w zakładzie „Św. Heleny“, dając tymże sposobność przyuczyć się do uczciwego zarobkowania; podczas gdy te opuszczone sieroty bez tej opieki, narażone byłyby na największą nędzę i łatwo stać by się mogły ciężarem i zakałą ludzkości. Także udzieliło Towarzystwo 52 rodzinom stałe, zaś 87 osobom doraźne zapomogi. Z żelaznych funduszów posiada Towarzystwo tylko odsetki od 3000 złr. kapitału w obligacjach, a głównemi źródłami dochodów obok darów dobrodziejów Towarzystwa i wkładek członków, są loterje fantowe i kwesty wielkotygodniowe. Z roku 1872 pozostało 833 złr. 23 c., w roku 1873 wpłynęło 6653 złr. 36 c., razem 7486 złr. 59 c.; wydano zaś na zakład „Św. Heleny“ i ubogich 6736 złr. 68 c., pozostało więc na rok 1874 749 złr. 91 c. Składając w imieniu sierót i ubogich wstydzących się żebrać, najszczersze podziękowanie dobrodziejom Towarzystwa za wszelkie ich hojne dary, tudzież P. T. mieszkańcom naszego miasta za łaskawe datki wielkotygodniowe, upraszamy ze względu na cel Towarzystwa, do dalszego łaskawego udziału w popieraniu tak dobroczynnych zakładów.

Wydział Towarzystwa dam dobroczynności.

— Stowarzyszenie rzemieślników polskich „Siła“ w Wiedniu zmieniło lokal. Biuro Towarzystwa znajduje się obecnie na przedmieściu Wieden, Paniglgasse, Nr. 1. Gasthaus „zum braunen Hirschen.“ Przedstawienie amatorskie dane na korzyść tego Stowarzyszenia 22. lutego, o którem swojego czasu donosiliśmy, udało się wybornie i zachęciło dyrekcję do dania powtórnego przedstawienia 15. marca. Odegrane zostaną następujące trzy komedyjki: „Tajemnica“ St. Dobrzańskiego, „Cicha woda brzegi rwie“ J. Chęcińskiego i „Nikt mnie nie zna“ Al. Fredry. Musimy przy tej sposobności sprostować mylną wiadomość, którą podaliśmy, donosząc o pierwszem amatorskiem przedstawieniu: ks. Sułkowski nie odstąpił swego teatrzyku bezpłatnie, jest on bowiem wydzierżawiony trupie aktorów niemieckich. Stowarzyszenie musiało zapłacić dyrektorowi za odstąpienie sali 20 złr. Pochwałę daną ks. Sułkowskiemu, jako nie zasłużoną, zmuszeni jesteśmy cofnąć.

— Treść nr. 9. *Bluszczu*, tygodniowego pisma illustrowanego dla dam, znakomicie redagowanego, jest następująca: Konkurs *Bluszczu* na opracowanie dzieła „O wychowaniu macierzyńskiem“; Nauzikaa, wiersz Marji Ilnickiej; Zarnica, powieść bółgarska współczesna, przez T. T. Jeża (c. d.); Nowiny paryskie, korespondencja; Przegląd teatralny; Przegląd piśmienniczy p. Kazimierza Kaszewskiego; dalej osobny dodatek: wzory ubiorów i robót z mnóstwem figur, krojów, wzorów; i drugi dodatek, zawierający: Middlemarch, powieść z prowincjonalnego życia Anglii, z angielskiego (c. d.) i „Kamienna wola — z pamiętnika o mojej okolicy“ powieść (c. d.)

— Odczyty naukowe. Dziś (dnia 12. marca) wykładać będzie w sali ratuszowej od godz. 4.—5. popołudniu prof. Jan Amborski: „O poezji w średnich wiekach we Francji.“

— **Mianowania**. Lwowski wyższy sąd krajowy postanowił uchwałą z dnia 3. marca 1874 r. l. 2042 mianować bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych: Stanisława Jasińskiego we Lwowie, Adama Studzińskiego w Tarnopolu, Hugona Królikowskiego we Lwowie (przy wyższym sądzie krajowym) i Bazylego Zańka we Lwowie; dalej nadał tą samą uchwałą adjuta rocznych 500 złr. w. a. auskultantom bezpłatnym: Józefowi Karaczewskiemu w Stanisławowie, Józefowi Mikułowskiemu we Lwowie, Janowi Grafowi we Lwowie i Eugeniuszowi Abrahamowiczowi we Lwowie, a na wyższe adjuta rocznych 600 złr. w. a. posunął tenże sąd wyższy wspomnianą uchwałą auskultantów pobierających dotąd adjuta rocznych 500 złr. a to: Ludwika Dulębę w Przemyślanach, Włodzimierza Gładyszowskiego w Jaworowie, Franciszka Kratochwila w Wiśniowczyku i dr. Adolfa Sachanka w Glinianach.

— **Brzeżańska Rada powiatowa**. Z wygłoszonego przez prezesa tejże Rady, p. Henryka Szeliskiego na ostatniem jej posiedzeniu w ubiegłej kadencji sprawozdania, wydanego następnie w druku, dowiadujemy się, iż Rada powiatowa Brzeżańska załatwiła w przeciągu ostatnich dwóch lat następujące sprawy:

Doprowadzono do dobrego stanu drogę krajową z Brzeżan do Tarnopola, 20 mil dróg gminnych rozszerzono, okopano rowami i zaopatrzono w mosty, co szczególną jest zasługą p. Zajączkowskiego, wiceprezesa Rady pow. i inspektorów drogowych. P. Szeliski zapewnia, że tylko w początkach potrzeba było używać egzekucji aby włościan zmuszać do robót szarwarkowych, a później gminy czyniły zadość obowiązkom swoim w tym względzie dobrowolnie.

Uzyskano w sejmie uchwałę, postanawiającą wybudowanie drogi z Brzeżan do stacji kolei Czerniowieckiej w Chodorowie i podjęto starania, aby nakłonić dyrekcję kolei Karola Ludwika, żeby w miejscu gdzie droga Brzeżańsko-Złoczowska dochodzi do tej linji, urządzony został przystanek.

W skutek prośby Wydziału powiatowego nakazała krajowa dyrekcja skarbowa urzędowi sprzedaży soli w Kałuszu, aby wydawał na potrzeby powiatu Brzeżańskiego co miesiąc 600 cetnarów soli w topkach. Nie możemy tylko pojąć, czemu teraźniejszy Wydział pow. odkłada zamówienie tej soli?

W czterech gminach zakłada Rada pow. kasy pożyczkowe, w dziesięciu gminach uregulowano zarząd spichlerzy gromadzkich. Podczas cholery z funduszów powiatu utrzymywano lekarza do bezpłatnego udzielania pomocy włościanom.

Nadzwyczaj troskliwie czuwano nad stanem szkół ludowych w powiecie, w czem szczególniej odznaczył się p. Łukasiewicz, członek Rady pow. i delegat jej do Rady szkolnej okręgowej. Z funduszów powiatu dodawano 400 złr. na utrzymanie bursy dla ubogich uczniów w Brzeżanach.

Systematycznie starano się także nakłaniać gminy, aby sprawiały sobie narzędzia do gaszenia pożarów.

Zaś jedną z najważniejszych czynności Rady pow. brzeżańskiej było troskliwe czuwanie nad gospodarstwem gminnem. P. Szeliski zapewnia, iż doprowadzono w tym względzie do bardzo pomyślnych rezultatów. Szczerze winszujemy tego sukcesu, jakim podobno nie wiele Rad powiatowych poszczycić się może.

— **Otrzymujemy następującą odezwę** do emigracji polskiej: „Powzięty zamiar przez szanowną Radę szkoły polskiej na Batignolles, wywiezienia w Poznańskie biblioteki, przywiązanej do wspomnionego zakładu, smutnem rozszedł się echem po wychodźtwie polskiem.

Od niedawnego czasu, nie pierwszy to już cios w tym rodzaju, spada na emigrację naszą. Szkoła wyższa na Montparnasse zwinięta, szkoła na Batignolles prawie temuż samemu ulega losowi. Wieść o wywiezieniu biblioteki polskiej, wprawdzie na ojczystą ziemię, ale w zabór, może najbardziej dziś rozsrożonego wroga, nie dziw że otwiera nam usta ku wezwaniu was, bracia, do zaradzenia grożącej nam klęsce, to jest do ratowania własności emigracyjnej, z takim niegdyś mozołem i poświęceniem gromadzonej dla nas.

Stan rzeczy odnośnie do celu, jaki mieli przed oczyma czcigodni założyciele biblioteki, nie zmienił się wcale; emigracja istnieje, i istnieć niestety będzie, dopóki jarzma niewoli gniotącego ojczyznę, nie skruszymy zupełnie. Obowiązek kształcenia się na polu nauki, zwiększa się tylko w miarę potrzeb dzisiejszych; loiczna konieczność karmienia duszy przedewszystkiem wyrobem polskiej myśli, taż sama co i dawniej, bo to prawo niezmienne. W końcu niezbędna potrzeba dostarczania dzieł historycznych polskich, czasowo tu przebywającej młodzieży naszej z zaboru moskiewskiego, obowiązkiem jest patrjotycznym, świętą powinnością, wynikającą z położenia naszego.

W imie więc przytoczonych, a istniejących dotąd pobudek, w imie obowiązku sumienia, zalecającego pilną pieczę nad własnością zbiorową, z wdzięczną pamięcią dla założycieli księgozbioru emigracyjnego, z należnem uznaniem dla tych, co go nam strzegli i przechowali do dziś dnia, weźmy się szczerze do ratunku drogiej nam spuścizny, a pomni że to, co poświęceniem stanęło, to poświęceniem i ofiarą da się nadal utrzymać. Zobowiążmy się wszyscy do pewnego datku, perjodycznie i regularnie uiszczanego, a znajdzie się pomieszczenie na księgozbiór i utrzymanie dla bibljotekarza.

Nie wątpimy przytem, że szanowni członkowie Rady szkolnej, współtowarzysze doli naszej, a tem samem współwłaściciele drogiego nam zbioru, nieinaczej rzecz pojmują. Cząstka z funduszu pozostałego ze sprzedaży szkoły, znacznieby usiłowania nasze wsparła; miejmy nadzieję, że myśl wyrażona w tym względzie, znajdzie słuszne uznanie. Niezrażeni jednak niczem, ufni w zbiorowe usiłowania, prowadźmy rzecz wytrwale. Staraniem naszem zachowana bibljoteka, winna być bodźcem do gorliwej pracy dla kraju.

Karty księgozbioru, zapisane owocem ducha narodowego, niechaj nam powiewają jako sztandary ojczyste, około których zgromadźmy się, ale wszyscy. Drogą cnoty, nauki i pracy miłości ojczyzny, na której nam nie zbywa nigdy, dojdziemy do upragnionej jedności, a w zwartym szeregu pełniąc emigracyjne posłannictwo, nie dopuścimy już strat podobnych jak wspomniane, i grożąca nam obecnie.

Nie wypuszczać z rąk zebranych skarbów, lecz coraz nowe zgromadzać, to świętym obowiązkiem jest naszym.

Bracia! aby nie samem słowem tylko, przemawiać do was, łączymy tu zarazem dorażnie zebrany wykaz zobowiązań na utrzymanie biblioteki, upraszając podzielających myśl wypowiedzianą, o jak najrychlejsze nadesłanie takowych, przy załączeniu dokładnego adresu.“

Pomimo że wielu już emigrantów zdeklarowało się płacić roczną składkę na utrzymanie biblioteki w Paryżu, Rada szkolna ostatecznie zdecydowała przenieść ją do Kórnika, gdzie według nas bezpieczną być nie może. W razie śmierci dzisiejszego właściciela Kórnika, biblioteka może być rozprószoną. Na wypadek wojny łatwo ulegnie rabunkowi jak tyle innych polskich bibliotek. Jeżeli nie można było utrzymać biblioteki w Paryżu, dla czego nie odesłano jej do Rapperswylu?

— **Kołomyja**. Będąc na ostatnim półrocznem popisie na naukę niedzielną uczęszczającej młodzieży rękodzielniczej w tutejszej szkole głównej, powzięliśmy to stałe przekonanie, iż takowa czasu marnie nie traciła i owszem, że przez tak krótki czas znaczny postęp uczyniła, i dziś dopiero pojmujemy cel tej nauki, i możemy z wszelką sumiennością oświadczyć, iż młodzież nasza w szkole uczy się i sama chętnie do niej uczęszcza, gdy pierwej największą apatję do niej miała. Przyczyną tego niefortunnego powodzenia była ta okoliczność, iż nie starano się młodzieży do nauki zachęcać, jak się teraz obecnie dzieje, i co więcej, że zwykle dawniej tylko jeden z najmłodszych nauczycieli, tak zwany pomocnik takową udzielał, a liczba terminatorów 10 do 15tu sięgała; teraz zaś uczy się tam przeszło 80 chłopców w dwóch oddziałach, gdy wszyscy nauczycieli szkoły głównej z zamiłowaniem udział biorą, i tym sposobem młodzież nasza nie tylko że czasu nie zmarnuje, lecz oraz uskarbi te wiedze rękodzielnicze, których później w praktycznem życiu niezbędnie potrzebować będzie, albowiem u nas w Kołomyi ta klasa pracująca dotychczas, co się tyczy oświaty, za nadto była w tyle, tak iż zaledwie kilkunastu czytać i pisać umie. Gdy ten postęp w naukach młodzieży naszej rękodzielniczej szczególnie mamy zawdzięczyć Wmu p. Charążemu, dyrektorowi szkoły głównej, który przez swą niezmordowaną pracę i nienstanne kołatanie u władzy przynależnej o posyłanie uczniów terminujących na naukę niedzielną, jakoteż Wmu p. Szybalskiemu, komisarzowi stowarzyszeń przemysłowych, który ręka w rękę szedł w tej mierze z rzeczonym p. dyrektorem, zniewalając namową majstrów do posyłania swych uczniów na naukę, a niedbałych uczuiów zmuszając swą powagą urzędową do uczęszczania na takową; przeto poczytujemy sobie za miły obowiązek w imieniu całego stanu rękodzielniczego, jako naczelnicy stowarzyszeń przemysłowych, wymienionym dwom panom wynurzyć publicznie nasze podziękowanie, życząc, by w swych dobrych chęciach i nadal postępowali.

Józef Marynczuk, naczelnik garncarski. *Michał Baściak*, zastępca. *Jan Kamiński*, naczelnik szewców. *Franciszek Cicsiclski.*

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Otrzymujemy kilka dzienników z Turcji i z Grecji, z których dowiadujemy się, że podróż p. Bronisława Wołowskiego na Wschodzie w interesie dziennika francuskiego, który zakłada w Wiedniu, uwieńczoną została jak najpomyślniejszym skutkiem. Tak jak zeszłego roku w czasie swojej podróży, tak i tego roku p. Br. Wołowski przyjęty został z prawdziwą sympatją przez króla greckiego i przez wszystkie znakomitości polityczne i finansowe w Księstwach Naddunajskich, w Turcji i Grecji. Przedrukowujemy na dowód, z pomiędzy innych, co napisał o *Messager d'Orient*, dziennik ateński, *l'Independance hellenique*: „P. B. Wołowski, który się tak korzystnie dał poznać w Grecji, zawiązawszy tutaj stosunki z osobistościami najpoważniejszemi naszego kraju, przybył do Aten, ostatnim parowcem z Konstantynopola. P. Wołowski zamierza wydawać w Wiedniu dziennik *le Messager d'Orient*, którego program podajemy zaraz poniżej. Znając przekonania p. Wołowskiego, jesteśmy pewni, że interesa naszego kraju znajdą w nim gorącego obrońcę. I głównie też dla tych powodów czynimy jak najżyczliwsze przyjęcie jego dziennikowi, tak jak i osobie tyle sympatycznej p. Wołowskiego. Liczne stosunki, zawiązane przez niego na Wschodzie, zapewniają z góry wielkie powodzenie dziennikowi p. Wołowskiego.“ — *Gazeta Narodowa* dodaje ze swej strony staropolskie życzenie „szczęść Boże!“ *Messager d'Orient* wyjdzie, jak zapowiedział pan Wołowski, od kwartału to jest od 1. kwietnia bież. roku.

— W piśmie francuskiem *Bulletin de la Société Chimique en France* czytamy, że młody chemik Feliks Radomiński, uczeń szkoły min w Paryżu, w podróży swojej po Szwecji i Norwegii, odbytej latem roku zeszłego, odkrył we wsi Kararfvet położonej w okolicy Fahlun (w Szwecji) nowy minerał, nazwany fluofosforan ceralantanu i dydymu. Okaz jego 1150 gramów ważący, złożył w szkole górniczej w Paryżu. Ciężar właściwy 4,93. Odkrycie to przedstawił Towarzystwu chemicznemu, którego jest członkiem. Minerał ten znajduje się często w dużych kryształach, kolor jego brązowo-czekoladowy.

— **Powrót z trumny**. Dnia 5. b. m. na ulicy Kerepes w Peszcie w czasie pogrzebu, mniemany nieboszczyk, którego chowano, wysadził wieko trumny i zeskoczył z karawanu na ulicę. Śmierć jego była tylko pozorną i w trumnie obudził się z letargu. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarła ta scena na opłakującą go rodzinę i innych uczestników pogrzebu! Sam nieboszczyk zmartwychwstały latał i krzyczał jakby wpadł w obłąkanie, aż wsadzono go do dorożki i odwieziono napowrót do domu.

— **Scena w cyrku**. Podczas przedstawienia w cyrku Salomońskiego w Berlinie, zdarzyło się niedawno następujące *intermezzo:* Dwóch atletów boryka się zajadle, muzyka hałaśliwie rozbrzmiewa a publiczność z wstrzymanym oddechem wyczekuje końca zapasów. Wtem zjawia się na aranie jakiś młody jegomość, z ułożeniem nadzwyczaj dystyngowanem, staje na środku i ręką daje znak aby muzyka przestała grać. Muzyka umilkła, trzymający się za bary komedjanci stanęli także, wypatrzywszy się ze zdziwieniem na intruza, a w całym cyrku zaległa cisza, bo wszyscy byli ciekawi, czego ten pan chce właściwie? Nieznajomy zawołał jak mógł najgłośniej, rozglądając się po galerjach: „Czy niema tu przypadkiem pani Hermanowej akuszerki?“ Publika w śmiech, że aż budynek zadrżał. Nieznajomy stał najspokojniej w świecie. Gdy hałas uciszył się, zawołał ktoś z drugiej galerji: „Jest tu!“ Z widoczną radością krzyknął jegomość z areny: „Pani musisz natychmiast udać się na ulicę Karola dom nr......“ Elegancko skłonił się publiczności, przepraszając za przerwę, i powoli wyszedł.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń dnia 9. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 904, węgierskich 1879, niemieckich 252; razem 3035. Targ był dość powolny, płacono galicyjskie lichsze woły 30—31 złr., lepsze 31.50 do 32 złr., jedna partja 32.50 sprzedana. Węgierskie od 29 do 33 złr. Wszystko rozprzedano. Ceny bez opłaty akcyzowej po 21 złr. od pary.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Księgosusz. W drugiej połowie lutego r. b. ustał księgosusz w Chorostkowie w powiecie Rohatyńskim i w Iwankowie w powiecie Borszczowskim, wybuchł zaś w Medusze w powiecie Rohatyńskim, w Załukwi w powiecie Stanisławowskim i w Międzygórzu w powiecie Tłumackim. Oprócz tego panuje jeszcze zaraza w Konkolnikach, Siemikowcach i Słobudce konkolnickiej w powiecie Rohatyńskim, w Tustaniu w powiecie Stanisławowskim, w Stojanowie w powiecie Kamioneckim, w Skale w powiecie Borszczowskim i w Baryszu w powiecie Buczackim. Z ogólnej liczby 4695 sztuk bydła rogatego w tych miejscowościach w 107 zagrodach padło 93, ubito zaś 244 chorych i 400 podejrzanych o zarazę.

Ceny kawy spadają w Londynie z nadzwyczajną szybkością — już teraz jest tam kawa prawie o czwartą część tańsza niż przed miesiącem. Pochodzi to ztąd, że w Ameryce południowej spodziewany jest tak obfity zbiór kawy, jakiego od dawna nie zapamiętano.

Sztuczny chów ryb upowszechnia się w Czechach coraz więcej pod systematycznem kierownictwem profesora uniwersytetu w Pradze, dr. Frica. W zostających pod jego dyrekcją dziesięciu stawach w rozmaitych okolicach Czech i Morawy hoduje się 72.000 szczupaków i 3000 pstrągów. Dr. Fric zaprowadził w szkołach rolniczych w Tabor i Hracholusk naukę sztucznej hodowli ryb.

Olbrzymi wół, ważący 3.106 funtów, znajdował się tej zimy na wystawie rolniczej w pałacu przemysłowym w Paryżu. Wyhodował go niejaki p. Fevier w St. Sauver.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu donoszą, że d. 10. b. m. powołani byli do cesarza: konserwatysta hr. Majlath, jeden z przywódzców prawicy i prawa ręka Deaka Csengery, przywódzca lewicy Koloman Tisza i były minister skarbu Kerkapolyi. Dzień przedtem jak wiemy byli powołani Bitto, Sennyey i Ghiczy. W tych powolywaniach nie chodzi jeszcze o utworzenie nowego gabinetu, tylko o wybadanie, czy da się, choćby z różnych frakcji utworzyć silna większość parlamentarna, na której oparłby się przyszły gabinet. Dlatego też dymisja obecnego gabinetu jeszcze nie jest rozstrzygniętą.

W sobotę odbyła się we Wiedniu w hotelu „Austrja“ uczta na cześć przybyłego właśnie dr. Schafflego, urządzona przez całą opozycję anticentralistyczną. Po prawej stronie hr. Hohenwarta, jako gospodarza zasiadł solenizant, po lewej ks. Jerzy Czartoryski; naprzeciw br. Petrino, a koło niego byli ministrowie Habietinek i Jirzeczek; dalej były minister Grocholski, p. Smolka i inni posłowie: Morawcy, Niemcy, Słoweńcy, Dalmatyńcy, Polacy. Zdaje się, że przyszło na tej uczcie do ściślejszego połączenia się wszystkich frakcyj anticentralistycznych. Dr. Schäffle oświadczył, że nie przyjmie mandatu do Izby posłów z Morawy, tylko z jakiego okręgu niemieckiego.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 11. marca 1874.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	239.—.	Anglo-austr.	142.—.
Unionsbank	130.—.	Vereinsbank	19.50.
Kolei Kar. Lud.	230.25.	Kolej połudn.	156.25.
Franko-austr.	40.—.	Baubank	85.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano, 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28. m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 9 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m po południu.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We czwartek d. 12. marca 1874.
Występ panny Marji Kwiecińskiej.
Na dochód
ZYGMUNTA BRUKMANA.
ŻYCIE PARYSKIE.
Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. marca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	230	232 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 75	45 25
Banku hip. gal. po 200 zł.	213 50	216 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 75	84 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	75 50	76 25
„ „ „ 5 pr. los.	84 —	84 50
Banku hip. gal. 6 pr.	87 75	88 30
Gal. zakł. kred. włośc.	93 —	94
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 80	78 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20	22 —
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 24
Dukat cesarski	5 20	5 26
Napoleondor	8 82	8 90
Pół imperjał rosyjski	8 93	9 6
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	105 —	106 50
Wiedeń d. 9. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 90	70 05
„ „ w sreb. 5 „	73 75	73 85
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	305 —	318 —
1839 ½ losu „	— —	272 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	98	98 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 75	104 25
1860 „ 100 „ „ „	109 25	109 75
1864 „ 100 „ „ „	139	139 50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 —	119 50
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 75	78 50
Bukowińskie	76 25	77 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	96 25	96 75
Węg. poż. premiowa po 100 zł.	77 75	78 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	44 50	44 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	137 —	138 —
Bodencred. au. po 250 zł. 40 pr	101 —	103 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	239 05	239 50
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	153 50	154 —
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	865	875
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr. . . .	39 25	39 75
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	46 50	47 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	— —	27 50
Banku nar. austr po 600 zł.	970 —	972
Banku powsz. aus. po 200 złr.	67 50	68 —
Unionbank po 200 złr	125 75	126 —
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	16 50	17 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	110 50	111 50
Wechslerbank wied. po 200 zł	173 —	175 —
Wied. bankver. po 200 złr	77 —	79 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	121 —	121 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	141 50	142 50
Dniestrzańskiej „ „	34 —	35 —
Elżbiety „ m. k	204 —	204 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k. . . .	2037 —	2042 —
Franc. Józ. po 200 złr w. a.	204 50	203 50
Kol gal. KarL. po 200 zł m.	230 —	230 50
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	144 75	145 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	42 —	44 —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	186 —	186 50
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	101 50	101 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158	160 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.		— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w a.	320 50	321
Südbahn po 200 zł. srebr.	156 50	157
Tramway wied. po 200 zł	158 5	159 50
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	99 —	100
Węg. płn. wschod p. 200 zł. s	111 —	111 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	—	53 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134 50	135 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	83 —	83 50
„ „ wied. „ 100 „	39 75	40 25
„ tanich pom. po 100 z.	17 25	17 50
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. 33t. 5 pr. sr.	94 25	94 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa	85 —	85 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	75 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	83 75	84 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 75	88 50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	92 50	— —
Bank nar. austr. m. k 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	92 50	— —
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.		
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	79 60	79 80
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 50	85 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	95 25	96 75
Dniestrzańska 300 „ „	— —	40 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 —	95 50
„ em. 1862 5 pr.	92 50	93 —
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	91 —	91 50
„ „ 5 pr w. a	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 25	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w a	— —	— —
„ II. em. 5 pr. „	101 80	102 —
„ III. em. 1871 300	— —	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 90	77 25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	89 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 75	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	95 50	96 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	94 —	94 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 50	90 85
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	83 —	83 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	169 50	170 —
Klary po 40 złr. m. k.	28 —	30 —
Keglevich „ 10 „ „	14 25	14 75
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	13 75	14 25
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75
St. Genois „ 40 „ „	24 50	25 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	16 50	17 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 60
Windiszgrätz po 20 zł. „	20 60	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 —	94 25
Hamburg 100 mark. banko.	54 90	55 —
Loudyn 10 ft. sterl.	111 75	111 85
Paryż 100 frank.	44 15	44 25

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek organów oddechu, jako to: tuberkuly, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melaucholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bledniec. Oto wyciąg z 75 000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 74.670. Wiedeń, 13. kwietnia 1872. 6)

Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakańszym. Cierpiałem bole piersiowe i nerwowe schnąłem z dnia na dzień, i przez dłuższy czas byłem przeszkodzony w mych studjach. Usłyszałem o pańskiej cudownej Revalesciére, począłem ją zażywać, i mogę pana zapewnić, że po 1-miesięcznem używaniu jewyzdrowiałem zupełnie i wzmocniłem się, tak że bez żadnego drżenia rąk mogę pisać. Widzę się spowodowanym, to stosunkowo tanie i smaczne pożywienie jako lekarstwo wszystkim cierpiącym zalecić, i zostaję z uszanowaniem. Gabrjel Teschner, uczeń wyż. szk. handl.

Certyfikat Nr. 73.668. Mittrowitz, 30. kwietnia 1871.

Dzięki doskonałej mączce, siostra moja, która cierpiała na nerwowy ból głowy i bezsenność znajduje się na drodze polepszenia po zażyciu 3 fntw. Zarazem pozwalam sobie upraszać pana uprzejmie, abyś mi za poborem pocztowym przysłał 1 funt, zwykłej Revalesciére, z obszerną instrukcją zażywania tej mączki u dzieci 8-tygodniowych. Z uszanowaniem. Mikołaj G. Kostits.

Certyfikat Nr. 73.704. Przilep, poczta Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

Ponieważ spożyłem już kupioną od pana Revalesciére du Barry, która mi wielką ulgę sprawiła w cierpieniach żołądka i niestrawności, przeto upraszam pana przysłać mi jeszcze 2 funty prawdziwej Revalesciére. Z szacunkiem: Józef Rohaczek, leśniczy.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cen na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 z 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 z 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: w **Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. w **Bochni**: I. E. Bulsiewicza, apt. w **Brodach**: u M. S. Franzesa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, w **Czerniowcach**; u Altara c. k. apt. i Ignacego Schnirch; w **Kołomyi**: u J. Sidorowicza w **Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Bessera; w **Peszcie** u Józefa v. Török; w **Pradze**: u Józ. Fürsta; w **Przemyślu**: u Edwarda Machalskiego; w **Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; w Stanisławowie u Ferd. Stechera, apt. w **Stryju**: u D. J Nussenblatt et Comp.; w **Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchela c. k. apteka obw. w **Tarnowie**: u A Tenczyca apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Waligórskiego.

Nasiona

jarzynowe, kwiatowe, polne i lasowe z ostatniego zbioru, poleca

Pierwszy Skład Nasion

Wilhelma Adama we Lwowie,

przy placu Marjackim Nr. 10 naprzeciw hotelu Europejskiego.

☞ Nasiona wszelkie wypróbowane i zdatność kiełkowania niezawodna.

☞ Cennik tegoroczny, zawierający różne nowości jarzyn i kwiatów, posyłam franko na łaskawe żądanie. 1525 5—12

Podziękowanie.

Podpisane wdowe po konduktorach kolejowych otrzymawszy ze składek tegorocznych datek dobroczynnego wsparaia, składają najżywsze dziękczynienia WPanu naczelnikowi Langer. pp. urzędnikom i pp. nadkonduktorom, będących przy c. k. uprzywilejowanej kolei Karola Ludwika tu we Lwowie, którzy się szczerze zajęli urządzeniem balu a tem samem otarli nam łzy w niedoli zostającym. Oby Wam Wszechmocny za Wasze trudy stokrotnie wynagrodził i Wam pobłogosławił.

Lwów dnia 10. marca 1874.

Rozyna Kulikowska, wdowa po nadkonduktorze. **Katarzyna Jachimowicz**, wdowa po konduktorze. **Marja Matkowska**, wdowa po nadkonduktorze. 1689 1—1

Oświadczenie Reprezentacji Towarzystwa ubezpieczeń Azienda Assicuratrice w Tryeście umieszczone w Nr. 46 „Gazety Narodowej,“ jako odpowiedź na wezwanie Wgo Walerego Waygarta o wypłatę należytości za spalone w Boniowicach zboże, w któremto oświadczeniu wspomniane Towarzystwo niewypłatę tegoż wynagrodzenia usprawiedliwić usiłuje, — powoduje nas sprawę tę bliżej wyświecić i poddać pod ocenienie publiczności.

Jakkolwiek prawdą jest, iż kilku wierzycieli właściciela dóbr Boniowic uzyskało sądowe kondykta na wynagrodzenie za spalone zboże w Boniowicach, to jednakże kondykta te nie mogą usprawiedliwić zwłoki w wypłacie wynadgrodzenia, albowiem naprzód polica ubezpieczeń opiewa na imię Wgo Walerego Waygarta, przeciw któremu ani my, ani kto inny kondyktów sądowych nie uzyskał, powtóre, gdy wedle statutów Azienda Assicuratrice w Tryeście wynadgrodzenie za ubezpieczenie i spalone przedmioty nie może być przedmiotem egzekucji, — Towarzystwo to bez narażenia siebie na jakąkolwiek odpowiedzialność, ubezpieczone wynadgrodzenie Wmu Waygartowi wypłacić mogło i było powinno, a to tem bardziej, albowiem tegoż samego zdania byli p. sekretarz Towarzystwa Frey i zastępca prawny Towarzystwa p. Feiles, którzy nawet wniosek do Dyrekcji Towarzystwa w Tryeście o bezzwłoczną wypłatę wynadgrodzenia bez względu na weszłe kondykta uczynili, któryto wniosek jednakże przez Dyrekcję bez słusznych przyczyn nie został uwzględnionym.

Że zresztą nie sądowe kondykta są właściwym powodem nieuiszczonej wypłaty wynadgrodzenia przez Towarzystwo Azienda Assicuratrice w Tryeście, najlepszym tego dowodem ta okoliczność, iż Towarzystwo to pomimo zgody właściciela dóbr Boniowic z wierzycielami i pomimo, iż tak tenże, jak Wny Waygart, jako właściciel policy asekuracyjnej na wypłatę zakendykowanych i prawomocnie przyznanych pretensyj podpisanym wierzycielom, którzy pierwsi kondykta sądowe uzyskaliśmy, zezwolili i wspólnie z nimi wypłatę pokwitować chcieli — zakendykowanych pretensyj ani nam wypłacić, ani nawet pomimo naszego wezwania, zakendykowanego wznadgrodzenia do depozytu sądowego złożyć nie chce do czego w myśl §§. 1424 i 1425 powsz. ustaw cyw nawet było obowiązane.

Z wyłuszczonego stanu rzeczy nie wątpliwie wypływa, iż Towarzystwo Azienda Assic. zapoznając swój obowiązek, przez niezwłoczną wypłatę ubezpieczonego wynagrodzenia właścicielowi, przyjść mu w pomoc w nieszczęściu w jakiem go klęska pożaru postawiła i poniesione straty w rzeczywistości wynagrodzić, ze szkodą właściciela zatrzymuje bezprawnie kilkutysięczne wynagrodzenie przez blisko pięć miesięcy — zapewne tylko we własnym interesie i może dla jakich korzystnych operacyj giełdowych, pozbawiając właściciela nawet tych małych korzyści, jakieby mu ulokowanie tego funduszu w kasie oszczędności przyniosło. 1685 1—1

Arnolf br. Beess w. r. Hersch Strisower w. r. H. Blumenfeld w. r. Moses Stein w. r. Jakob Schwarz w. r

Na **sprzedaż** z wolnej ręki we Lwowie

Kamienica piątrowa

o 18 pokojach, oficyna o 7 pokojach i placem frontowym, także place pod budynki, razem lub oddzielnie. 1684 1—5

Chęć kupienia mający, raczą się zgłosić do właściciela pod Nr. 59 przy ulicy Zielonej.

Do sprzedania zaraz folwark

jako osobne ciało tabularne z 31 morg. roli, 7 morg. łąk i 30 morg. lasu przeważnie jodłowego z dębiną i brzeziną, wzrostu 60 lat mający, jak najlepiej zachowany, na trakcie cesarskim ½ mili od miasta powiatowego, ¾ mili od stacji koleji Naddniestrzańskiej, z odpowiednią grobłą i wodą na młyn, z siluem źródłem słonej wody, z odpowiednią gliną i piaskiem na cegłę, z budynkami: mieszkalny o 4 pokojach wygodny pod gontem, z stajnią końską i krowską, z stodołą, szopą i wozownią. Ogrodu owocowego dwa morgi. Zgłosić się: **L. S.** post. rest. Hussaków lub **E. P.** post. rest. Starasol. 1686 1—3

Koncypient adwokacki

Doktor praw, mający cztery lata praktyki poszukuje miejsca we Lwowie lub na prowincji. Adres: **Dr. A.** Lwów poste rest. 1658 2 3

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.

Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały za podstawę *belladonnę, stramonium, nikotynę* albo *opium*.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlowi nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, nevralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u Schnittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa. 1036 15—23

Z powodu wydzierżawienia wsi Równi, są tamże 1688 1—2

Buhaj i dwie krowy

rasy szwajcarskiej, w r. 1872 z Szwajcarji sprowadzone, tudzież cielne krowy i młodzież rasy berneńsko-szwajcarskiej z odstawą do kolei, do sprzedania. Bliższe szczegóły udziela Zarząd wsi Równia, poczta Ustrzyki dolne.

UWIADOMIENIE.

Ceny nadzwyczaj zniżone!

Fabryka Machin rolniczych

K. Kwaszyńskiego

we Lwowie,

ma na składzie jednokonne **młocarnie z kieratem żelaznym** najnowszej konstrukcji po cenie loco Lwów 220 zł. Ceny te służą tylko dla tych JWPanów, którzy zrobią zamówienie przed końcem 1. czerwca 1874, poczem podniesione zostaną na 250 zł. W razie żądania kredytu 10prc. rachuje się drożej. 1664 2—5

SUBJEKT

handlu korzennego z dobremi rekomendacjami, poszukuje posady we Lwowie lub też na prowincji. Na żądanie szanownych ofert, udzieli bliższej wiadomości handel Wgo F. C. Machalskiego w Przemyśln. **J. K.** poste restante Kaczyka — Bukowina. 1681 1—1

☞ **Impotencje** (osłabienie siły mężności) **polucje, stryktury upławy**, również wszelkie **słabości tajemnicze**, które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją 1672 2—10

lekarz prakt. med. chirurg i akuszer

specjalista słabości tajemniczych

JAN KURPIEŁ

mieszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12. przed od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

J. Matternego 1614 3—3

Fabryka wyrobów glinianych

w **Glogau** na pruskim Szląsku, poleca swoje eleganckie tak zwane **piece porcelanowe, kominki i piece salonowe** z podstawami i bez, z dostawą potrzebnego do tychże żelaza. Rysunki i cenniki przesyła fabryka.

L. 1743.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia robót budowlanych w h. r. wykonać się mających na drodze krajowej Lwowsko-rohatyńskiej rozpisuje się licytacja, która we Lwowie w departamancie IV. Wydziału krajowego ulica Kopernika nr. 20. od godziny 10. rano do 1. po południu odbywać się będzie w dniu 23. marca 1874. 1687 1—1

Roboty budowlane wykonać się mające są objęte następującemi kosztorysami:

Kosztorys nr. 8. obejmujący naprawę mostów i postawienia poręczy w oddziale Dawidowskim w cenie fiskalnej 455 zł. 94 c.

Kosztorys nr. 10. obejmujący naprawę mostów nr. 85, 88, 94, 97, 105 i 106 w oddziale Rohatyńskim położonych w cenie fiskalnej 780 zł. 29 c.

Kosztorys nr. 11. na przebudowanie mostu nr. 75 zasypanie mostu, nr. 76, oraz uregulowanie skarp i rowów w cenie fiskalnej 2654 zł. 17 c.

O warunkach licytacyjnych można powziąść wiadomość u szefa dep. IV. JW. br. Badeniego. Oferty opieczętowane tak pojedyncze jak zbiorowe zaopatrzone kaucją wynoszącą 10prct. ceny fiskalnej winne być wniesione najpóźniej do godziny pierwszej po południu na dniu 23. marca — w którym to czasie nastąpi otworzenie ofert.

Z Rady Wydziału krajowego.

Lwów d. 7. marca 1874.

1607 3—3

Sprzedaż koni.

Z powodu przeniesienia stada JO. ks. Hieronima Lubomirskiego w inne okolice, są w Miżyńcu, półtora mili od stacji kolejowej Przemyśl, czterdzieści sztuk nadliczbowych koni pochodzenia arabskiego — przeważnie pełnej krwi, do sprzedania, a mianowicie: ogiery, klacze stadne, konie wierzchowe, powozowe, jakoteż młodzież różnego wieku.

Bliższych szczegółów udzieli Zarząd stada w Miżyńcu poczta Niżankowice.

Ważne dla cierpiących

na podagrę i reumatyzm.

Znane od lat 14 ze swojej skuteczności, i na wystawach powszechnych uznane wyroby bawełny leśnej Schmidta, mianowicie: **Wata gościowa i olejek z iglic sosnowych**, utrzymuje na składzie 1521 4—4

Piotr Mikolasch we Lwowie.

Od 1. stycznia 1874 r. wychodzi tygodniowo w **Nowym Yorku** czasopismo **polskie**, literacko-naukowo-polityczne, pod tytułem:

„Gazeta Nowoyorska.“

Przedpłata roczna dla Europy z przesyłką: talarów 7, guldenów 12, franków 24; półrocznie o połowę mniejsza. 1666 1—2

Adres: Expedition of „Gazeta Nowoyorska“ 43 Chatham Str New York U. S. of America.

Apteka

w miasteczku na Bukowinie, jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Dotyczące zapytania uprasza się adresować pod lit. **E. S.** do Ajencji dzienników i biura komisowego A. Piątkowskiego, plac Kapitulny l. 9 we Lwowie. 2—3

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość jędrność naturalną. 1035 15—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Koncert

p. Emila Smietańskiego

odbędzie się

w niedzielę d. 15. bm. w sali Ratuszowej o godz 6. wieczór.

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie“** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy.

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu „Poradnika“ ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem. 1086 10—?

Med. Dr. Karcz

we Lwowie,

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godz. przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Fabryka zapałek

Franciszka Dydackiego we Lwowie,

poleca wyroby swoje, znane z najlepszej jakości tak do handlów, jakoteż wydziałom, stowarzyszeniom, urzędom i zakładom. 1685 1—5

1874. Cement portlandzki.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzioki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do wozów,

w najlepszej jakości, po najtańszych cenach, utrzymuje zawsze w zapasie, główny skład dla Galicji

August Schellenberg

we Lwowie. 1586 5—?

Skład Win, Koniaku i Likierów francuzkich

sprzedaż en gros et en detail.

Krysiński i Spółka

przy placu Halickim l. 2,

poleca Szanownej Publiczności handel win, koniaku i likierów francuzkich, oraz rozmaite zimne przekąski

po cenach stałych i bardzo umiarkowanych.

Znakomite wina francuzkie Bordeaux p. G. Cornus, oraz koniaku i likierów z Martyniki, nabyć można w składzie naszym daleko taniej, jak dotychczas w innych handlach, z powodu zniżenia nam przez p. Cornus cen, w celu większego rozpowszechnienia tychże. 1600 3—?

Dla życzących sobie swobodnie przepędzić czas przy butelce dobrego Bordeaux, urządziłem pokój w suterenach na sposób zagraniczny; wchód od ulicy Wałowej Nr. 4, gdzie się znajduje Bank kredytowy galicyjski. *Ch. Krysiński i Spółka.*

Ważne dla wszystkich Cierpiących na piersi!

jak niemniej dla tych, którzy podpadają **słabościom poprzedzającym tuberkuły**, a to: **skrofuły, niedokrewność, bladaczkę, brak apetytu**, powszechne **osłabienie organizmu** i t. p., **chroniczny katar płucowy**.

Świadectwo.

Czuję się być powodowanym potwierdzić panu aptekarzowi J. Weiss we Wiedniu (I., Tuchlauben, Mohrenapotheke), że u pana kupiony żelazisty **Syrop z podfosforanu wapna**, wynaleziony przez dyplom. aptekarza **Herbabny** we Wiedniu, okazał się na cierpienia płucowe **nadzwyczaj skutecznym**, i że wydana przez tegoż pana **broszura** (v. Dr. Schweizer) nie zawiera w sobie żadnych nieprawdziwości ani przesady, jakto w podobnych wypadkach zwykle się dzieje. Skutek tego syropu w słabości płucowej u mojej żony, która **tysięcy rozmaitych lekarstw** niepotrzebnie zażywała, jest prawdziwie zadziwiający, z tego względu czuję się być obowiązanym ten pojedyńczy i **tani środek** polecić publicznie **cierpiącej ludzkości**.

Tyle w dowód prawdy. Przekonać może się z łatwością każdy cierpiący.

Oberhermsdorf, 31. marca 1873.

Heinrich Leo Weber.
profesor wyższego zakładu rolniczego.

Cena oryginalnej flaszki J. Herbabny **Kalk-Eisen-Syrop** 1 złr. 25 ct. pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.

Skład centralny i wysyłkowy we Wiedniu u p. Józefa Weiss, aptekarza zum Mohren, Tuchlauben 27.

Główny skład dla Galicji we **Lwowie u p. Zygmunta Ruckera**, aptekarza pod Srebrnym orłem, w Koszycach u A. Wandraschka, w Peszcie u J. Torek, w Opawie u Schwarza i Paiker. 1074 5—6

SPEDYCJA.

Do uskutecznienia wysełek do wszystkich miast w kraju i zagranicą poleca się 1587 5—?

August Schellenberg we Lwowie.

Drożdże prasowane

z fabryki

Ad. Ig Mautnera i Syna we Wiedniu.

jedynie pewne i niezawodne tak do rozczynu ciasta jak w fermencie gorzelnianym, wyłącznie odszczególnione na wystawie światowej

odznaką honorową

(Ehrendiplom)

o 50 procent silniejsze od wszystkich do dziś znanych i tak dla gospodyni domu, jako też dla gorzelnika według swej pewności jedynie do polecenia.

Jedna szczególna próba da przekonanie, że zalecane drożdże przez

handel korzenny **K. Bałłabana** we Lwowie

nadspodziewanie wymaganiom zadosyć uczynią.

Obstalować można tak najmniejszą jak największą ilość każdego razu przy potrzebie, lub też łaskawie oznaczyć raz na zawsze dzień wysyłki za zaliczką pocztową. 1440 7—10

FALSZERSTWA 1027 7—12

PIGUŁEK BLANCARDA.

Sprzedaż środka lekarskiego z przekonaniem, że jest sfałszowany, jest wspólnictwo fałszerstwa, jest powszechnie lekarzom znanem zdrowia chorego i nadużycie jego zaufania.

Z powodu nadzwyczaj wygórowanych cen jodu, który jest zasadą Pigułek Blancard'a, należy więcej jak kiedykolwiek zwracać uwagę obecnie na środki specyficzne które się okrywają marką i znakami naszej fabryki. W imię moralności i zdrowia publicznego, zaklinamy zatem używających naszych pigułek, aby ściśle sprawdzać raczyli leki osłaniane naszą firmą i pomiędzy innymi sposobami wskazujemy im środek niezawodny, by się odwoływali do dobrej wiary naszych kolegów aptekarzy. Niemasz bowiem wątpliwości, że Ci uczciwi pośrednicy poczytują sobie za sumienny obowiązek mieć na składzie tylko **Prawdziwe Pigułki Blancard'a**, które oni nabywają, albo wprost w naszej fabryce w Paryżu, albo w składach naszych bezpośrednich korespondentów, ludzi zaszczytnie znanych w ich miejscowości.

aptekarz w Paryżu, ulica Bonaparte. 40.

We Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch.

G. SOPUCH

skład płócien i bielizny

pod „Piękną Polką we Lwowie, ulica Halicka l. 242.

Aby skład mój z przeróżnych mniej lub więcej w obiegu będących towarów prędzej wypróżnić i świeżym miejsce zrobić, od dziś zacząwszy, towary te 1546 9—12

sprzedaję po cenie zakupna

i upraszam o liczny popyt.

G. Sopuch.

Ważne dla właścicieli koni.

Zdanie o ces. król. uprzyw. płynie przywrotczym Kwizdy.

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda aptekarz w Korneuburgu.

Donosiłem już Panu kilkakrotnie o nadzwyczajnie pożytecznem używaniu przez długie lata Pańskiego c. k. uprzywilejowanego płynu przywrotczego w stadninach i masztalarnich Jaśnie Oświeconego księcia Adama Sapiehy w Galicji u koni, których ścięgna wskutek nadzwyczajnych znużeń ucierpiały. Obecnie znajdując się od dawna na Wołyniu miałem właściwie dopiero sposobność w masztalarniach Jaśnie Oświeconego księcia Romana Sanguszki młodszego poznać i ocenić rzeczywiście nieocenione przymioty pańskiego c. k. uprzywilejowanego płynu przywrotczego. Przy tutejszych bowiem stosunkach cieploty przypadają często reumatyzmy, gości, porażenia itd., przeciw czemu używam zawsze Pański c. k. uprzywilejowany płyn przywrotczy dla koni, za którego pomocą osięgam w najkrótszym czasie bardzo zadziwiające korzystne rezultaty. Upraszam zatem Pana o przysłanie za zaliczką koleją znowu 50 flaszek płynu przywrotczego, również na próbę 12 słojów maści na kopyta.

Sławuta 27. październiku 1873 r.

G. Steinbach,
zarządca masztalarni księcia Romana Sanguszki.

Wielmożny pan Franciszek Jan Kwizda, aptekarz w Korneuburgu.

Za pośredniętwom mojego szwagra otrzymałem jedną flaszkę pańskiego c. k. uprzywilejowanego płynu przywrotczego dla koni, którego użyłem z najlepszym skutkiem u poraż nego w krzyżach cielęcia; zachowanie zaś cielęcia przy życiu stanowiło dla mnie ważną rubrykę w gospodarstwie.

Ja sam cierpiałem od 20tu lat podobne boleści krzyża, tak że w łóżku z trudnością się mogłem obrócić, po długiem siedzeniu ledwo mogłem się podnieść i ani kroku naprzód zrobić. Wpadłem więc na tę myśl, siebie samego leczyć tem płynem przywrotczym, a po kilkakrotnem wsmarowaniu nierozpuszczonym płynem przywrotczym przed położeniem się do łóżka, zostałem z moich cierpień zupełnie uwolnionym. Chociaż więc mogę przypuścić, iż niejeden z tego żarty będzie stroić i pokpiwać, to jednak nie wstrzymuje mnie podać ten fakt do publicznej wiadomości i polecić c. k. uprzywilejowany płyn przywrotczy jak najmocniej wszystkim cierpiącym na krzyże.

Braunseifen (w Morawii.) D. Freyberg, proboszcz.

Wielmożny pan Franciszek Jan Kwizda w Korneuburgu.

Przesyłkę płynu przywrotczego otrzymałem, z którego natychmiast jedną część panu szefowi szwadronu 1. pułku gwardji tudzież panu dyrektorowi królewskich masztalarń oddałem. Doniesienia, które od tego czasu o używaniu pańskiego c. k. uprzywilejowanego płynu przywrotczego otrzymałem, stanowią cały szereg pochwał, które potwierdzają pożyteczność i wyborne skutki pańskiego wyrobu, o czem panu jeszcze obszerniej doniosę.

Oefer Järsa O. Demirgian Habib Bej,
masztalarz Jego Królewskiej Mości Szwecji i Norwegii.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apteka J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka); w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy Kirchmajera, p. Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dziennik podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom, upraszam się na to baczyć, iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono, i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami, dalej zwraca się na to uwagę, iż na każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

1166 1—1

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.